

# ZBIÓR NAJLEPSZYCH SZANT ŻEGLARSKICH

## **Lowlands, lowlands, lowlands low**

Po wachcie kiedyś, gdym zszedł w dół,

- Lowlands, Lowlands, Lowlands Low!

By w hamak zwalić się jak wół.

- Lowlands, Lowlands, Lowlands Low!

Był sztorm, więc ciężkie przyszły sny,

To co mówiły, to znak zły.

Kochana moja do mnie szła

W sukni tak lekkiej niby mgła.

I białej tak jak panny tren,

A z twarzą bladą niby len.

A w piersi tam, gdzie serce drży,

Różę przypięła barwy krwi.

Nie rzekła nic, płynęła tak,

Jak piękny, lecz zraniony ptak.

I wtedy okrzyk rozległ się:

„Wychodzić czas - wachta na dek!”

## **Lowlands, lowlands, lowlands low**

Tam pod nordowej fali bryzg

- Lowlands, Lowlands, Lowlands Low

Idzie fregata „Panna z Wysp”.

- Lowlands, Lowlands, Lowlands Low

Halsuje pośród wodnych gór,

Załadowana jest na full.

A na pokładzie jeden gość,

Którego wszyscy już mają dość.

Co ma zarabiać ciągnąc fał,

Jak szkocki sierżant dziś się schlał.

Na liny drania weźmy wraz,

Niech robi dziś za kontrabras.

Nordowy wiatr osuszy go,

Dopłynie aż do Lowlands Low.

Wy obracajcie ile sił,

Za długi trochę postój był.

W kieszeni, we łbie czuję go,

A teraz czas nam do Lowlands Low.

**Lowlands low**

Wszystko gotowe, już fały ręce trą,  
Ładunek na dole dobry mamy.  
Dzielne chłopaki już na handszpaki prą,  
Płyniemy, hen, do Lowlands Low.

D D7  
G A7  
D D7  
G A D D7

Do Lowlands Low, do Lowlands Low,  
Płyniemy, hen, do Lowlands Low!

G D A D  
D A7 D D7

Bosman i Stary już na pogodę klną,  
Lecz my się burzy nie boimy.  
Czy wiatry dobre, czy w pogodę złą,  
Płyniemy, hen, do Lowlands Low.

Brzegi znajome po nocach mi się śnią,  
Cholera z tym morzem! - Chcę do domu!  
Morze nie pomoże, bo tęsknotę złą  
Ukoję tylko w Lowlands Low.

Kiedy Ci smutno i oko zajdzie mgłą,  
I czujesz się jak patyk od kaszanki,  
Zapakuj worek i uciekaj stąd,  
Płyn z nami, hen, do Lowlands Low.

Wszystko gotowe, już fały ręce trą,  
Ładunek na dole dobry mamy.  
Cumy rzucone, odpływamy stąd,  
Płyniemy, hen, do Lowlands Low.

## Madame

Więc jadę konno by pożeglować	d
Spóźniony już zapada zmrok	d C
I gdyby nie ta śliczna lady	d C
Coś pierze w księżycową noc	a C d
Madame jestem twój a daj do di di do	d C
Madame jestem twój a daj do dej	C d

Potem płucze i wyżyma  
Wiesza pranie suszy się  
Mówi więc zadowolona  
Ale ze mnie miłe dziewczę jest

Od strumyka wiadro wody  
Niesie na herbaty łyk  
Los poplątał twoje nogi  
I odsłonił twoje wdzięki mi

O madame chciałbym tve podwiązki  
Wsuwać na top twoich ud  
Zrobię to najdelikatniej  
Madame ja kochankiem jestem twój

Z filiżanki łyk herbaty  
Razem z nią spodek gra  
Czy słyszałeś aby śliczna lady  
Chciała męża takiego jak ja

O madame tobie srebro złoto  
O madame tobie jagnięta  
O madame tobie statki w morzu  
Tym czego nie masz jestem ja

## Do Carlow

Hej Mac Cahir podnieś twarz, spłacić dług już nadszedł czas d C

Fitzwilliamia przegnać stąd i odzyskać dom.

Grey zwycięstwa pewien był: „buntowników zetrzem w pył!”

Aż go dopadł w Glenmalure Fiach Mac Hugh O'Byrne.

Niech Cię szlag lordzia mość Mac Hugh O'Byrne da Ci w kość a C

Fitzwilliamie strzeż się strzeż, gwiazdy wróżą twój kres. a C d

Za Irlandię przelać krew, czas oczyścić ziemię z plew. a C

Fiach Mac Hugh nam słowo dał, jedź ze mną do Carlow. a C d

Spójrz na miecze w Glen Imaal zobacz jak się mieni stal

To Irlandii dziatwa wierna pod sztandarem O'Byrne'a.

Kurze z walecznego rodu, pozwolisz saskiemu drobiu

Zapiać nad irlandzką skałą? Wzleć i naucz go manier!

Niech Cię szlag...

Od Tassagart do Clonmore znaczy szlak czerwony kolor

Tak jak kiedyś gdy O'Moore pogał głupców w bór.

White zwariował, wieje Grey, Fitzwilliamia krew zaleje

Odrąbaną lorda głowę pošlemy królowej.

Niech Cię szlag...

## Bałtyk shanta

Pewnie Stary nie dasz wiary,                   d a  
- Wybieraj go!                                   C d  
Jak pod Gdynią sztorm przywalił.           D  
- Wybieraj go!                                   C d

A-way, uwierz Stary,                         d a d  
- Wybieraj go!                                   C d  
Bałtyk szalał wtedy cały.                   D  
- Wybieraj go!                                   C d

Coś Ci Stary powiem - słuchaj,  
Mokro w gaciach, gdy tak dmucha.

Pewnie Stary śmiać się będziesz,  
Śmierć się kryła chyba wszędzie.

Uwierz Stary, bo tak było,  
Ster urwało, towar zmyło.

Żagle, Stary, nam zerwało,  
Ledwo żeśmy wyszli cało.

Pewnie Stary nie dasz wiary,  
Panny w porcie nas czekały.

## Do Calais!

Do Calais, wino i moulé,  
Tam dziewczyny i ciągły bal.  
Teraz sztorm, no i wiatry złe -  
Zatańczymy pośród groźnych fal.

Dzisiaj znów potargane żagle -  
Bosman wściekły, bo trzeba szyć.  
Kot Ci spadnie na plecy nagle,  
Jakże długo tak można żyć?

A w Calais słodki zapach drzew  
I tawerna mała gdzieś w porcie starym.  
Tutaj ciągnie od zęzy wiew, a Ty  
Brasuj reje i ciągnij fały!

Znów podwachta i nie ma spania,  
Morze ryczy i wicher dmie.  
Ciemność, chłód - i tak aż do rana,  
Głupcem ten, kto nie boi się!

Lecz w Calais zabawimy się,  
Chyba każdy puści tę forszę małą -  
Bo kto wie, może skończysz źle  
I nie wrócisz już z tego rejsu cało!

Dziś walczymy ze wściekłym morzem,  
Wciąż na fali, a nie na dnie!  
Nad głowami jak morski orzeł  
Statek nasz dumnie żagle pnie!

Do Calais, gdzie leniwe dnie  
I gorące noce nas czekają!  
Hands on deck - no i praca wre,  
Chociaż fale na łeb się zwalają!

Już niedługo Angielski Kanał,  
Co w Calais zowie się La Manche,  
Zmieni rejs w najzwyczajniejszy banał.  
Żagle precz, teraz vive la France!

Gdy w Calais wreszcie znajdziesz się,  
Spotkasz tą, która niegdyś Cię kochała,  
Lecz gdy z nią jakiś Paul czy Pierre -  
Inne dziewczki nie poskapią ciała!

Co za mąż byłby z marynarza,  
Lepszy chłop, co ma dom i sklep!  
Jednak o tym bez przerwy marzy  
Morski, twardy, zawiany łeb!

## Bij Szwedzina

Poderwij gnaty, hej, kto żyw,  
Przynoszę wieść straszliwą,  
Bo oto Szwedzin butny, zły,  
Wnet stanie pod Oliwą.

Już toczy tu okrętów moc,  
Złe maszty widać z dala,  
Nad naszą flagą czarna noc,  
Już pora bić na alarm...

Wnet pierwszy bryg na cel nas brał,  
Bo miał nas jak na dłoni,  
Obrócił się i plunął z działa,  
Aż dymem się przesłonił.

Lecz tylko wodę prochem psuł,  
Choć jeszcze raz próbował,  
Odpowiedź wziął z dziesięciu rur  
I gorzko pożałował...

Największy psubrat ku nam rwie,  
Chciał z prawej nas zaskoczyć,  
Zachował Stary zimną krew,  
Nie spuszczał z niego oczu.

Aż chwycił ster do silnych rąk,  
Wnet zrobił zwrot na niego  
I rozdarł drania dziobu ząb  
Żywcem pogrzebanego...

Kolejny okręt jest tuż, tuż,  
O burtę burtą wali,  
Do bójki Szwedzin gotów już,  
Lecz nasi też to znali.

Na pokład dziki wrzask się wdarł,  
Lecz wzięli tęgie bicie,  
Chwycili chłopcy, co kto miał,  
Niewielu uszło z życiem...

Bij Szwedzina, bij Szwedzina,  
Lej Szwedzina, le-ej.  
Pamiętaj Brachu - gęsta mina,  
Tylko w głos się śmie-ej.

Nam karków nikt nie zgina,  
Nie przegramy bitwy te-ej,  
Nikt naszych armat nie powstrzyma,  
Razem, heja-hej...

Oliwski bój przeminął, hen,  
Już dawno zapomniany,  
Dziś cieszy nas wesoły czas  
I wina pełne dzbany.

Lecz pomnij Bracie chłopców,  
Co nie mogą być tu z nami,  
Odeszli gdzieś w godzinę złą,  
Odeszli nie żegnani...



## Hej, me Bałtyckie Morze

Hej, me Bałtyckie Morze,	a E a	Neptun się będzie gniewać
Wdzięczny Ci jestem bardzo,	C G C	I klątwę brzydką rzuci,
Toś Ty mnie wychowało,	d G	Wpakuje na mieliznę,
Toś Ty mnie wychowało,	C d	Wpakuje na mieliznę,
Szkołęś mi dało twardą.	a E a	Albo nam łódź wywróci.

Szkołęś mi dało twardą,		Albo nam łódź wywróci
Uczyłoś łodzią pływać,		I krzyknie - Hej partacze!
Żagle pięknie cerować,		Nakarmię wami rybki,
Żagle pięknie cerować,		Nakarmię wami rybki,
Codziennie pokład zmywać.		Nikt po was nie zapłacze!

Codziennie pokład zmywać		Nikt po nas nie zapłacze,
Od soli i od kurzy,		Nikt nam nie dopomoże,
Mosiądze wyglansować,		Za wszystkie miłe rady,
Mosiądze wyglansować,		Za wszystkie miłe rady,
W ciszy, czy w czasie burzy.		Dziękuję Tobie Morze.

W ciszy, czy w czasie burzy,		Hej, Morze, moje Morze,
Trzeba przy pracy śpiewać,		Wdzięczny Ci jestem bardzo,
Bo kiedy śpiewu nie ma,		Toś Ty mnie wychowało,
Bo kiedy śpiewu nie ma,		Toś Ty mnie wychowało,
Neptun się będzie gniewać.		Szkołęś mi dało twardą.

## Ballada o Botany Bay

Podeprzyj bracie ciężki łeb, na ławie ze mną siądz. a C F a  
Posłuchaj, a opowiem Ci dziwną historię mą, a C F E  
Jak za żeglarski trud i znój odpłacił mi się los, a C F a G  
Że Anglii mej wysoki brzeg już tylko wspomnień mgłą. G a F a

Powiedział gruby sędzia mi: „Tyś winny, Jimmy Jones.  
Nie będziesz się już więcej śmiał, odpłacisz drwinę krwią.  
Gdy do zdradliwej Botany Bay twój statek znajdzie kurs,  
To ugnij kark, bo jeśli nie - wisielczy poznasz sznur”.

I wielkie fale poniosły nas do przeznaczenia bram.  
Wtem czarny okręt zjawił się, świeża wolność nam.  
I choć w kajdanach każdy z nas, to jednak chwycił broń  
I popatrz Stary - ręką tą skreśliłem szansę swą.

Nic nie wskórała piracka brać, nie pomógł także sztorm.  
W żelazne łapy Botany Bay złożyłem głowę swą.  
Wypełniał się skazańca los w słonecznym piekle tym.  
W kajdanach dzień, w kajdanach noc i bicz nad karkiem mym.

Myślałem: „Przyjdzie zdechnąć tu. To mej wędrówki kres”.  
Lecz jednak przyszedł tamten dzień, żelazo pęka też.  
Uciekłem w busz, tam Jack Donahue przygarnął mnie jak brat  
I dzięki niemu wiem już dziś, jak słodki zemsty smak.

Z chłopcami z buszu pójdę w noc rachunki równać krzywd.  
W dalekiej Anglii zadrzy ktoś, pomścimy druhów swych.  
I wstanie nad zatoką tą wolności pierwszy dzień.  
Tak zmienię treść legendy o przeklętej Botany Bay.

## Ballada o wszechżonie

Mówiłaś: „Za mą miłość coś mi daj,  
Ja piorę Ci koszule i skarpety.  
I wtedy się poczułem, jakbym stał  
Bez forsy w obcym luksusowym sklepie.  
A trzeba było znowu w morze iść -  
Bałtyk jesienią całkiem niezłe gwizdże.  
Po wachcie napisałem długi list,  
Sam jeszcze przecież nie wiem, czy go wyślę.

Na morzu zamieć, na morzu mgła,  
Fale jak domy.  
Na morzu całym tylko ja  
Myślę o Tobie.  
Podziela nas tysiące wacht  
I przestwór wody.  
Nie mogę zajrzeć w Twój ciepły świat,  
Sól w oczach boli.

Wracalem stamtąd, gdzie zamarza rum  
I gdzie nie jesteś pewien żadnej fali.  
Mówiłaś: „Znowu nam się zepsuł stół.  
Mógłbyś, cholera, wreszcie go naprawić”.  
Wracalem stąd, gdzie słońce topi wosk,  
A myśmy od malarii dygotali.  
Mówiłaś: „Znowu mi zamknęli kiosk.  
Po bułki muszę biegać znacznie dalej.”

Znowu nas dzieli złamany stół,  
Nienaprawiony.  
Tu moje pół, tam Twoje pół -  
Dwie życia strony.  
Podziela nas tysiące wacht  
I przestwór wody.  
Nie mogę zajrzeć w Twój ciepły świat,  
Sól w oczach boli.

## Fregata z Packet Line

Dla niej, czy sztorm na Dogger Bank,  
Czy śnieg, czy gęsta mgła,  
To wszystko nic, bo ona wciąż  
Swym kursem, morzem gna.  
Gdy żagle prężą się u rej,  
Pochyla maszty swe  
I dumna tak, i szybka tak,  
Ocean dziobem tnie.

d  
d C  
C  
d A  
d F  
d F  
d  
A7 d

Więc... Hej-a!... Dalej!...  
Fregato z Packet Line!  
Tyś wiecznie w drodze i stale tam,  
Na wodach Dogger Bank.  
Twe białe skrzydła niosą Cię,  
Czy z wiatrem, czy pod wiatr,  
A oceanu fale też  
Kłaniają Ci się w pas.

d  
d C  
C  
d A  
d F  
d F  
d  
A7 d

A Stary nasz tak kocha ją,  
Jak dziewczkę pieścić chce,  
Lecz z nas wyciska siódmy pot,  
Pilnuje stale, łaja i klnie.  
Bo liczy się dla niego  
Jej pocztą wypchany brzuch,  
Więc ciągle tkwi nad karkiem nam  
I tyrać trzeba za dwóch!

Więc... Hej-a!... Dalej!...

Na pysk już padł niejeden z nas,  
Powiedział sobie, że  
Z tym fachem skończyć przyszedł czas,  
Bo każdy pożyć chce.  
Spokojnie można krowy wszak  
Wśród pól hodować znów...  
Przed statkiem jednak z Packet Line  
Zdejmiemy czapki z głów!

Więc ciągnij dalej...

## Galernicy

Już ostatni raz,

Każdy ma już przecież tego dość.

Znów ruszamy w rejs,

Kto z nas wytrwa - jeden Bóg to wie.

Hej, Panie mój, wystawiłeś nas na próbę,

Ale to nic, tak widocznie mamy żyć.

Ciągaj wiosła, bębna rytm,

Kromka chleba, wody łyk,

Takie pod pokładem jest galerników życie.

Ciągaj wiosła, bębna rytm,

Kromka chleba, wody łyk,

Taki pod pokładem jest galerników życia kres.

Znowu wiosła chwycić,

Ciągle bębna jednostajny rytm.

Zlana potem twarz,

A na plecach ran od bata sto.

Hej, Panie mój...

## Fajna Ferajna

Szliśmy we czterech, jasny gwint!  
Dął przez dni szereg ostry wind,  
W ciemnej pomroce dyszał port,  
Szliśmy ponurzy, jak na mord.

e H7 e                      a E a  
G D G E7                    G C G A7  
a E7 a E7 a                d A7 d A7 d  
e H7 e                      a EE7 a

Fajna ferajna nas tam szła:  
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.  
Fajna ferajna nas tam szła:  
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

a E7 a E7 a                d A7 d A7 d  
e H7 e H7                    a EE7 a  
a E7 a E7 a                d A7 d A7 d  
e H7 e                      a E7 a

Jeszcze się wściekał, jeszcze łkał  
Szkwał, co chmurzyska nisko gnał.  
Zimno okrutnie, trudno znieść,  
Może by wody dali gdzieś?

Piliśmy dużo, no bo cóż,  
Każdy w kieszeni miał swój nóż.  
Fajna ferajna nas tam szła:  
Jim, Pat O'Kinah, Szpunt i ja.

Fajna...

Rachunek w knajpie zliczył Szpunt  
Funtow szterlingow cały funt.  
„Zapłacić nożem” - wyrzekł Pat -  
I cztery noże w stołu blat.

Szynkarz się zgodził, no bo cóż,  
Kiedy zobaczył w stole nóż.  
Szynkarz się zgodził, noże wziął,  
A my poszliśmy dalej z mgłą.

Fajna...

A gdy na statku wybuchł bunt,  
To na ostatku strzelał Szpunt.  
Ja wtedy szczeniak, ale już  
W ręce pistolet, w drugiej nóż.

Fajna...

## Chwyć za handszpak

Teraz możemy gnać nawet na Horn; a G a

- Way-hey, razem go! a G a

Ubrania i buty w lombardzie są. C G

- Razem chłopaki! Razem pchajmy go! a e a

Chwyć za handszpak i pchaj go,

Way-hey, razem go!

Kotwica na dek, cumy zdjęte są.

Razem chłopaki! Razem pchajmy go!

Liverpool został za rufą nam,

Wesołe panienki żegnały nas tam.

O, żegnaj Sally i żegnaj Sue,

Na pewno kiedyś wrócimy tu znów.

I do kabestanu, i równo pchać,

Z Nord-Westu zaczyna nam nieźle wiać.

I jeszcze pięćdziesiąt razy, hej!

Niedługo w zatoce znajdziemy się.

Hej, zwawiej się ruszać i mocniej pchać!

Łapy z kieszeni, nie ma czego się bać.

I ech, łapserdaki! Pchać ile sił!

Jak mocniej pokręcisz, to rdza zejdzie w mig.

Jeszcze wam bosman nieźle da w kość;

Ostatnia runda i będzie dooo...ść!

## **Ciągnij, chociaż mokre plecy**

Ciągnij, chociaż mokre plecy.

Ciągnij, rany wiatr uleczy.

Ciągnij, chociaż przestać pragniesz.

Ciągnij, Bracie, aż nie padniesz.

Wczoraj jeszcze byłeś w domu,  
Press-gang w nocy tak Ci pomógł.  
Dzisiaj słyszysz wrzask bosmana,  
Ciągnij liny już od rana.

Co dzień leci worek w morze,  
Co dzień jest Ci coraz gorzej.  
Przetrwasz, albo zdechniesz w zęzie,  
Musisz ciągnąć, jakoś będzie.

Bosman kazał drzeć tve plecy.  
Cieknie ciepła krew na greting.  
Mogłeś pięści w kieszeń schować,  
Lepiej ciągnąć, niż żałować.

W końcu schodzisz dziś po trapie,  
Bosman Cię zaczepił w pub'ie.  
Kiepsko skończysz bohaterze,  
Będziesz ciągnął na galerze.

Nożem ciąłś jego trzewia,  
Poszedł za ten rejs do nieba.  
Jego duch Cię w końcu zgubił,  
Ciagniesz wiosło, tak jak mówił.



## Morskie opowieści

Kiedy rum zaszumi w głowie, a  
Cały świat nabiera treści, G  
Wtedy chętniej słucha człowiek a C  
Morskich opowieści. G E7 a

Kto chce, ten niechaj słucha,  
Kto nie chce, niech nie słucha,  
Jak balsam są dla ucha  
Morskie opowieści.

Hej, ha! Kolejkę nalej!  
Hej, ha! Kielichy wznieśmy!  
To zrobi doskonale  
Morskim opowieściom.

Łajba to jest morski statek,  
Sztorm to wiatr co dmucha z gestem,  
Cierpi kraj na niedostatek  
Morskich opowieści.

Pływał raz marynarz, który  
Żywił się wyłącznie pieprzem,  
Sypał pieprz do konfitury  
I do zupy mlecznej.

Był na "Lwowie" młodszy majtek,  
Czort, Rasputin, bestia taka,  
Że sam kręcił kabestanem  
I to bez handszpaka.

Jak pod Helem raz dmuchnęło,  
Żagle zdarła moc nadludzka,  
Patrzę - w koję mi przywiało  
Nagą babkę z Pucka.

Niech drżą gitary struny,  
Niech wiatr grzywacze pieści,

Niech znów popłyną do nas  
Morskie opowieści.

Rudy Joe, kiedy popił,  
Robił bardzo głupie miny,  
Albo skakał też do wody  
I gonił rekiny.

I choć rekin twarda sztuka,  
Ale Joe w wielkiej złości  
Łapał gada od ogona  
I mu łamał kości.

Może ktoś się będzie zżymał  
Mówiąc, że to zdrożne wieści,  
Ale to jest właśnie klimat  
Morskich opowieści.

Kto chce, ten niechaj wierzy,  
Kto nie chce, niech nie wierzy  
Nam na tym nie zależy,  
Więc wypijmy jeszcze.

Pij bracie, pij na zdrowie,  
Jutro ci się humor przyda,  
Spirytus ci nie zaszkodzi,  
Idzie sztorm - wyrzygasz

Znałem kiedyś Chinkę w barze,  
Co śpiewała piosnki sprośne,  
Gdy kimono swe rozdziała,  
Cycki miała skośne.

Pływał z nami raz szantymen,  
Śpiewał bardzo niskim basem,  
W rękach zawsze miał gitarę,  
Ster trzymał... rękami.

## Ławice New Founland

Beztroski chłopcze z Liverpool posłuchaj rady mej: d F C a  
Gdy w rzekę wpływa packet ship, to strzeż wolności swej, d F C a d  
Bo gdy Cię raz urzeknie jego dumny, smukły kształt, F d F C a  
Nordowych wiatrów poznasz smak na ławicach New Foundland. d F C a d

Jankeskim chłopcom przyjrzyj się, futrzane kurtki ich,  
Żyłaste, twarde chłopcy to i niezły mają trym.  
Więc zważ to sobie, bo i z nich niejeden, bracie, pękł,  
Gdy zimą rąbał z deku łód przy ławicach New Foundland.

Siedemdziesiąty trzeci, hej, pamiętam jakby dziś:  
Od Virgin Rock szedł śnieżny szkwał, horyzont ginął w nim.  
Od lodu ciężki statek nasz w przechyle piekielnym szedł  
I resztką sił pchał się przez krę na ławicach New Foundland.

Wieźliśmy wtedy pannę Rail, ach, słodkie dziewczę to.  
Tak chciała ulżyć doli mej, że spruła, no, wiesz co.  
Z tej wełny rękawice zrobiła mała nam,  
Spuchnięte chroniąc ręce na ławicach New Foundland.

Pamiętaj o tym chłopcze, nim na śliski wejdiesz trap:  
Z żelaza trzeba, bracie, być, gdy ruszyć chcesz na szlak.  
Połnocy poznać piekło z mych lepiej chyba bajd,  
Więc postaw jeszcze kwartę i omijaj New Foundland.

## Śmiały harpunnik

Nasz „Diament” prawie gotów już,           a e  
W cieśninach nie ma kry.                   a e  
Na kei piękne panny stoją,               a e  
W oczach błyszczą łzy.                   d e a

Kapitan w niebo wlepia wzrok,  
Ruszamy lada dzień.  
Płyniemy tam gdzie słońca blask  
Nie ma ci nocy cień.

          A więc krzycz och! Och!               a e a  
          Odwagę w sercu miej.               a e a  
          Wielorybów cielska groźne są,       C G  
          Lecz dostaniemy je.                 a e a

Ej panno, po co łzy,  
Nic nie zatrzyma mnie,  
Bo prędej w wodach kwiat zakwitnie,  
Niż wycofam się.  
No nie płacz, wróć tu,  
Nasz los nie taki zły,  
Bo da dukatów wór za tran  
I wielorybie kły.

          A więc...

Na deku stary wachał wiatr,  
Lunetę w rękę miał.  
Na łodzi, co zwisały już  
Z harpunem każdy stał.  
Dmucha tu i dmucha tam  
Ogromne stado w krąg.  
Harpuny, wiosła, liny brać

I ciągnij brachu ciąg!

I dla wieloryba już  
Ostatni to dzień,  
Bo śmiały harpunnik  
Uderza weń.

## Ballada o wikingu

Zaśpiewam wam balladę	e A
Którą przyniósł mi wiatr	C D e
Ocean ją wyrzucił	e A
Na brzeg z poszumem fal	C D e
Hej, ludzie, chodźcie tu, zaśpiewam wam	G A D C E
Niech znów naleją mi wina dzban	G A D C E
Hej ludzie rzućcie grosz do torby mej	G A D C E
Niech zabrzmi dalszy ciąg ballady tej	G A D C E
Jak kiedyś rudy wiking	
Kamratów zebrał swych	
I długą łódź zbudował	
I pożegłował w dal	
Płynęli w dal przed siebie	
Szukając przygód wciąż	
Aż w końcu zapomnieli	
Gdzie ich rodzinny dom	
Hej, ludzie...	
A kiedy chcieli wrócić	
Do fiordów i do żon	
Nie było już powrotu	
Najbliżej było dno	
I ty pamiętaj o tym	
Gdy zechcesz płynąć w dal	
Najcięższe są powroty	
Z tych fal pieszczonych przez wiatr	
Hej, ludzie...	

## Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie e D C a  
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się. e D G H7  
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas e D C a  
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą. e D G H7

Ciepła krew poleje się strugami, G D e h  
Wygra ten kto utrzyma szyk. C D e  
W huku dział ktoś przykryje się falami, G D e h  
Jak da Bóg ocalimy bryg. C D e

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,  
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.  
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas.  
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Ciepła krew...

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,  
To sterburtę rozwaliała jedna z naszych salw.  
„Żagiel staw” krzyknął ktoś, znów piratów złość,  
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

Ciepła krew...

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,  
Wnet abordaż rozpoczęli gdy dopadli nas.  
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,  
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Ciepła krew...

Po dziś dzień tamtą mgłę i fregaty dwie,  
Kiedy noc zamyka oczy widzę w swoim śnie.  
Tamci co śpią na dnie, uśmiechają się,  
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli

Ciepła krew...

## Sześć błota stóp

Sześć błota stóp, sześć błota stóp,...

Uderz w bęben już, bo nadszedł mój czas.

Wrzućcie mnie do wody, na wieczną wachtę trza, tam gdzie...

Sześć błota stóp, sześć błota stóp, dziewięć sążni wody i sześć błota stóp...

Ściągnijcie flagę w dół, uszyjcie worek mi,

Dwie kule przy nogach, ostatni ścieg bez krwi, no i...

Ostatnia salwa z burt, po desce zjadę w mig,

Lecz najlepszy mundur nie musi ze mną gnić, tam gdzie...

Żegnajcie bracia mnie już ostatni raz,

Ostatnie modły za mą duszę zmówcie wraz, tam gdzie...

Moje wolne miejsce i hamak pusty też

Niech wam przypomina, że każdy znajdzie się, tam gdzie...

Na wachcie więcej już nie ujrzyicie chyba mnie,

Kończę ziemską podróż, do Hilo dotrę wnet, tam gdzie...

Ląd daleko jest, przed wami setki mil,

A mnie pozostało do lądu kilka chwil, no i...

## Chłopcy z Botany Bay

Już nad Hornem zapada noc                    a G a  
Wiatr na wantach położył się                a G a  
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay      d G C a  
Przepijają zdobycze swe                    a G a

Jolly Roger na maszcie już śpi  
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić  
A korsarze znużeni na Botany Bay  
Za zwycięstwo swe będą dziś pić

Śniady Clark puchar wznosi do ust  
Bracia toast! Niech idzie na dno  
Tylko Johny nie pije, bo kilka mil stad  
Otuliło złe morze go

Nie podnosi kielicha do ust  
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał  
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go  
Już nie będzie za szoty się brał

W starym porcie zapłacze Margot  
Jej kochany nie wróci już  
Za dezercję do panny na kei w Brisbane  
Oddać musiał swą głowę pod nóż

Tak niewiele zostało ich już  
Resztę wezwał Neptun pod dach  
Choć na ustach wciąż uśmiech, to w sercach lód  
W kuflu miesza się rum i strach

Już nad Hornem...

## Marynarz z Botany Bay

Przestrożę dziś Ci daję i nadstawiaj uszu, bo G e C G  
Na własnej skórze przecież sam przeżyłem wszystko to. G e a D  
Gdy raz się zaprzedałeś, miej to w pamięci swej, G e C G D  
Że zawsze będziesz wracał tu nad brzegi Botany Bay e a H7 e D

Hej! Żegnaj dobry porcie, kochanko, żono też,  
Znów stary diabeł - Morze - upomniał o mnie się!  
Znów pod nogami dechy pokładu będę czuł  
I z perty znów spoglądał tam te parę pięter w dół!

Na łądzie chciałem zostać, by już jedno miejsce grzać  
I sitem w piachu wiele dni babrałem się, psia mać!  
Lecz nie znalazłem złota i pusto w sakwie mej,  
Nie szkodzi, wszak nocą i tak coś rwie do Botany Bay.

Hej! Żegnaj...

Podkładów długie rzędy pod wstęgi srebrnych szyn,  
Kamieni, cegieł stosy, bo... wciąż chciałem wygrać z NIM.  
Lecz gdy z Południa dmuchnie, ech, śmieć się bracie, śmieć,  
To w wietrze tym wciąż czuję sól, tę sól znad Botany Bay.

Hej! Żegnaj...

Ach, stale rwie coś w środku i jak chory boli ząb,  
I czego byś nie zaczął, to i tak to ciśniesz w kąt.  
Zawodów wiele miałem w karierze długiej mej,  
Lecz zawsze znów wracałem tu - marynarz z Botany Bay.

Hej! Żegnaj...



## 16 ton

Ktoś mówił, że z gliny ulepił mnie Pan,                    e A7 e  
lecz przecież się składałam z kości i krwi,                e A7 e  
z kości i krwi, jarzma na kark,                                G a a7  
i pary rąk, pary silnych rąk.                                    H7 e

Co dzień szesnaście ton i co z tego mam?                A7 e  
tym więcej mam długów, im więcej mam lat.            A7 e  
nie wołaj Święty Piotrze, ja nie mogę przyjść,        G a a7  
bo duszę swoją oddałem za dług.                            H7 e

Gdy matka mnie rodziła, pochmurny był świt,  
podniosłem więc szufłę, poszedłem pod szyb.  
nadzorca mi rzekł – „Nie zbawi Cię Pan,  
załaduj co dzień po szesnaście ton”.

Co dzień szesnaście ton...

Czort może dałby radę, a może i nie,  
szesnastu tonom podolać co dzień.  
szesnaście ton, szesnaście jak drut,  
codzień nie da rady nawet i we dwóch.

Co dzień szesnaście ton...

Gdy kiedyś mnie spotkasz, lepiej z drogi mi zejdz,  
bo byli już tacy - nie pytaj, gdzie są.  
nie pytaj, gdzie są, bo zawsze jest ktoś,  
nie ten, to ów, co urządzi Cię.

Co dzień szesnaście ton...

## Marynarskie portki

Z obory prosto wzięli ją, niewinny wiejski kwiat,                   C F C  
Nie miała jeszcze chłopca, choć szesnaście miała lat.           C G  
W Hotelu „Księcia Jurka” kelnereczką była tam.                   C F C  
Szefowa strzegła cnoty jej, ta najgroźniejsza z dam.           C G C

Marynarskie portki opięte tu i tam,                                   G C  
A w środku kawał chłopca-to marzenie każdej z dam.           F C G C

Do miasta w marszu przybył Czterdziesty Drugi Pułk,  
Łajdaków i bękartów banda, każdy z nich to zbój.  
Burdele zatłoczyli, zapchali każdy bar,  
Lecz kelnereczka wywinęła się z plugawych łap.

I dragoni Księcia Walii przybyli wkrótce też,  
Ogiery słynne, wygłodzone wśród zimowych leż.  
I w całym mieście słychać było kobiet płacz i krzyk,  
Lecz hotelowej kelnereczki znów nie dorwał nikt.

Marynarskie portki...

Aż kiedyś przybył żeglarz, zwyczajny koł i cham,  
Z dębowym sercem, krzepki w krzyżu, postrach cór i mam.  
Przez siedem lat, czy więcej, żeglował gdzieś przez świat,  
I widać było, o czym myślał przez te parę lat.

Poprosił ją o świecę, by drogę znaleźć mógł,  
A potem o poduszkę i ciepły koc do nóg.  
Powiedział, że nie dotknie jej, że jej nie przerwie snu,  
Lecz gdyby mogła wleźć do wyra, cieplej będzie mu.

Marynarskie portki...

Niewinna kelnereczka bezmyślnie weszła tam,  
A on się na niej znalazł w mig, ten brutal, drań i cham.  
I wykorzystał do dna różnicę obu płci,  
Na koniec rzekła tylko: „Chyba teraz ciepło ci?”

Gdy wczesnym rankiem żeglarz bezsilny z łóżka wstał,  
Za kłopot i siniaki pieniążek srebrny dał.  
Powiedział: „Jeśli córka będzie - w domu trzymaj ją,  
gdyby to był chłopiec - to na morze wyślij go.

Niech marynarskie portki, jak ja, na zadku ma,  
Jak jego tatko, niech na reje, gdy mu każą, gna.”

## Marco Polo

Nasz „Marco Polo” to dzielny ship,           e G D e  
Największe fale brał.                           e G  
W Australii będąc widziałem go,           C e G D  
Gdy w porcie przy kei stał.               e D e

I urzekł mnie tak urodą swą,  
Że zaciągnąłem się  
I powiał wiatr, w dali zniknął ład,  
Mój dom i Australii brzeg.

„Marco Polo”                                   e D C H7  
w królewskich liniach był.               e D e  
„Marco Polo”                                   e D C H7  
tysiące przebył mil.                       e D e

Na jednej z wysp za koralu sznur  
Tubylec złoto dał  
I poszli wszyscy w ten dziki kraj,  
Bo złoto mieć każdy chciał.  
I wielkie szczęście spotkało tych,  
Co wyszli na ten brzeg,  
Bo pełne złota ładownie są  
I każdy bogaczem jest.

„Marco Polo”...

W powrotnej drodze tak szalał sztorm,  
Ze drzazgi poszły z rej,  
A statek wciąż burtą wodę brał,  
Do dna było coraz mniej.

Ładunek cały trza było nam  
Do morza wrzucić tu,  
Do lądu dojść i biedakiem być,  
Ratować choć żywot swój.

„Marco Polo”...

## 24 lutego - bijatyka

To dwudziesty czwarty był lutego	G C
Poranna zrzędała mgła	D G
Wyszło z niej siedem uzbrojonych krypt	e a
Turecki niosły znak	a G a

No i... znów bijatyka - no	G C
Znów bijatyka - no	G C
Bijatyka cały dzień	G D
I porąbany dzień i porąbany łeb	e a
Razem bracia - aż po zmierzch	a G a

Już pierwszy skrada się do burt  
A zwie się „Goździk Lee”  
Z Algieru Pasza wysłał go  
Aby nam upuścić krwi

No i... znów bijatyka...

No już drugi skrada się do hurt  
A zwie się „Róży pąk”  
Plunęliśmy ze wszystkich rur  
Bardzo szybko szedł na dno

No i... znów bijatyka...

W naszych rękach dwa i dwa na dnie  
Cała reszta zwiłała gdzieś  
A jeden z nich zabraliśmy  
Na starej Anglii brzeg

No i... znów bijatyka...

## Dzień wielkich żaglowców

Jak duchy tu przybyły, żagli pełen cały świat,                   e D e  
Owiane tajemnicą, skrzydła ich wypełnił wiatr,                   G D  
Ten świeży wiatr poranny, co wilgocią smaga twarz.           e h  
Cudownie jest znów ujrzeć jak płyną, płyną w dal.           e G D A H7

Windjammer, słup i kecz, brygantyna, jol,                         GD  
Ze świata wszystkich stron, gdzie każdy z nich zostawił dom.   GDA  
Zdobywcy oceanów przebyli drogi szmat,                         GDG  
W imieniu swoich nacji chcą pozdrowić Nowy świat.           G D A7 D H7

A ci, co tego ranka na brzegu chcieli stać,  
Ujrzeli cudny widok - żaglowców wielkich świat.  
Słyszeli też wołanie, co z oddali przyniósł wiatr  
I czuli znów jak pokład drży, a twarz ma słony smak.

Windjammer...

A kiedyś wnukom swym opowiem o czerwcowych dniach,  
Gdy tłum żaglowców przybył, nieba sięgał każdy maszt  
I odkąd je ujrzałem już morze mi się śni.  
Tak w serce mi zapadły żaglowców wielkich dni.

Windjammer...

## Pod jodłą

Siedzieliśmy "Pod Jodłą" i dobrze nam się wiodło, C a

kapitan Farrell, stary zgred, postawić nie chciał whisky. F C

Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,

Lecz pycha rozpierała go a nam już wyschły pyski.

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie, G C

Co myśli wredny typ- postawić nie chciał nam. F C G C

Wybrałem się do Mary, chodziłem tam dni cztery,

Ekonom Paddy, suczy syn, wciąż dawał jej robotę.

Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem

I nie posłuchał łobuz mnie, do dziś ma Mary cnotę,

Więc dałem jemu w nos, co myśli sobie,

Co myśli wredny typ-pozwolić nie chciał nam.

W Dublinie, przy niedzieli, pięć funtów nam gwizdnęli,

Właściciel pubu, tłusty byk, chciał funta na zapłatę.

Trzy razy mu mówiłem, uprzejmie go prosiłem,

Lecz nerwy ciut poniosły mnie, zepsutą ma facjatę,

Bo dałem jemu w nos, co myśli sobie,

Co myśli wredny typ-odpuścić nie chciał nam.

Na trakcie przez przypadek los też mnie kopnął w zadek,

Łapaczy oddział wyrwał mnie tak jak borsuka z dziury.

Na okręt mnie zabrali, po zadku fest przylali,

A kiedy drzeć zacząłem pysk, padł taki rozkaz z góry:

A dajcie jemu w nos, co myśli sobie,

Co myśli wredny typ-przeszkadzać będzie nam.

## Pożegnanie Liverpoolu

Żegnaj nam dostojny stary porcie	G C G
Rzeko Mersy żegnaj nam	G C D Dsus4
Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii	G C G
Byłem tam już nie jeden raz	C D G
A więc żegnaj mi kochana ma	D G C
Już za chwilę wypłyniemy w długi rejs	C D Dsus4
Ile miesięcy Cię nie będę widział nie wiem sam	G C G
Lecz pamiętać zawsze będę cię	C D G

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper  
Dobry statek choć sławę ma złą  
A że kapitanem jest tam stary Burgess  
Pływającym piekłem wszyscy go zważą  
    A wiec żegnaj mi kochana ma...

Z kapitanem tym płyniemy już nie pierwszy raz  
Znamy się od wielu lat  
Jeśliś dobrym żeglarzem radę sobie dasz  
Jeśli nie, toś cholernie wpadł  
    A więc żegnaj mi kochana ma...

Żegnaj nam dostojny stary porcie  
Rzeko Mersy żegnaj nam  
Wypływamy już na rejs do Kalifornii  
Jak wrócimy opowiemy wam  
    A więc żegnaj mi kochana ma...

## Anioły, żywioly

Spadł diabeł na wodę, zamącił pogodę,                   d a g C  
Ogonem wiatry zakotłował,                               F C d a  
Rozbijał fale i mąci dalej,                               d C a g  
Jezioro w grzywy domalował.                           F C d

    Anioły, żywioly, diabły i co tam jeszcze,               d F g a  
    Żagiel co niebo rysuje,                               d F g A  
    Dokoła wiatr woła, chmury brzemienne deszczem,       d F g a  
    A ja uparcie żegluję.                                 d C g d a

Aż anioł zszedł nagle, za skrzydła miał żagle.  
Na ciemną wodę białość spadła,  
Osiodłał łodzie i wbrew pogodzie  
Zaczął ujeżdżać nimi diabła.

    Anioły, żywioly, diabły i co tam jeszcze ...

I tak się mocują, do dzisiaj wojują,  
I tak już trwa tysiące lat  
Trochę diabelski, trochę anielski,  
Taki zwyczajny, żeglarski świat.

    Anioły, żywioly, diabły i co tam jeszcze ..



## Blue Nose

W słoneczny, wietrzny dzień, w mym mieście Lunenburg, e D G H  
W dwudziestym pierwszym roku zrodził się. e a  
Miał piękny ostry dziób, solidny, mocny tors, D G H e  
A ochrzczono go po prostu: „Blue Nose”. a H e

„Blue Nose”, dzielne imię Twe C D G e  
Zna Cię morze i ocean zna. C D G H  
„Blue Nose”, północnych szlaków król, C D G e  
Sława Twoja w ślad za Tobą szła. a H e

Tysiące przebył mil w dwadzieścia długich lat  
Ten szkuner z oceanem za pan brat.  
Miał zawsze dosyć sił, lecz jednak rafy cios  
Powalił go i zginął tak „Blue Nose”.

„Blue Nose”, dzielne imię Twe  
Znało morze i ocean znał!  
„Blue Nose” zasnął wiecznym snem  
Wśród zdradliwych karaibskich skał!

Lecz, by w legendzie tej zachować żywą treść,  
To, gdy z pochylni kiedyś szkuner zszedł,  
Zaszemrał gapiów tłum - Usłyszeli wiatru głos:  
Popatrzcie, to po prostu „Blue Nose”!

„Blue Nose”, znów poniesiesz nas!  
Zna Cię morze i ocean zna!  
„Blue Nose”, będziesz królem znów!  
Dobry wiatr Twym żaglom życie da!

## Mathew Anderson

Nazywam się Mathew Anderson, greenhornem byłem, gdy e D C D e  
Wlaziłem na pokład jednego z tych, co hen na południe szły e D C D e  
A był to w życiu moim pierwszy rejs, poznałem więc morza smak g H  
Ciężka robota tam szybko też przygięła mój sztywny kark e D C D e

Way, hey, żegluj no! G D  
Strzeżcie córek swych w Hilo C D  
Jankeski statek w zatokę wszedł, G D G C  
Potańcujemy tam sobie wnet! e D e

Harpunnik stary nauczył mnie przeliczać długie dni  
Na krągłe kształty baryłek, co w gardzidle ładowni szły  
A kiedy już dzielny statek nasz miał tranu pełen brzuch  
Odwrócił swój dziób i pochylił maszt, na Hilo tam obrał kurs

Way, hey, żegluj no...

Słońcem nas przyjął w Hilo port, na brzegu dziewczyny już  
Kolanem, ech, o kolano trą, a mężczyźni rwą czapki z głów  
A kiedy już nasz cuchnący tran na złoto przemienił się  
Łądowych uciech szedłem szukać tam, nie wiedząc, że zgubi to mnie

Way, hey, żegluj no...

Małej Jill w ręce wpadłem tam, miała oczy jak morza toń  
Podniosła raz rzęsy, a już ciepło ich przypomniało stracony dom  
I dałem się jej niby dzieciak wieść, o swym ojcu mówiła mi  
Że pastorem jest, i jak walczy ze złem, niby tarcza w tym mieście tkwi

Way, hey, żegluj no...

Jak słońce, co wiosną roztapia kry, tak szybko sprawiła, że  
Padłem na kolana i zgodziła się przysięgać na dobre i złe  
Nie zobaczę już Atlantyku wrót, gór mięsa płynących krwią.  
Może czasem sztorm, przyniesie mi mej wolności piosenkę tą.

Way, hey, żegluj no...

## Biała Sukienka

Czasami, gdy mam chandrę i jestem sam,  
Kieruję wzrok za okno, wysoko tam,  
Gdzie nad dachami domów i w noc, i dniem,  
Nadpływa kołysząca, ...marzeniem, ...snem.

I ona taka w tej białej sukience,  
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech.  
Chwyciłem mocno jej obie ręce  
Oczarowany, zasłuchany w słodki śmiech.  
C G  
C F C  
G C F  
C a D7 G  
I cała w żaglach, jak w białej sukience,  
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech.  
Chwyciłem mocno ster w obie ręce  
I żeglowałem zasłuchany w fali śpiew.  
C G  
C F C  
G C F  
C G C

Wspomnienia przemijają, a w sercu żal,  
Wciąż w łajbę się przemienia dziewczęcy czar.  
Jeżeli mi nie wierzysz, to gnaj co tchu,  
Tam z kei możesz ujrzeć coś z mego snu.  
Nie wiem, czy jeszcze kiedyś zobaczę ją,  
Czy tylko w moich myślach jej oczy lśnią?  
Gdy pochylona, ostro do wiatru szła...  
Znowu się przeplatają obrazy dwa

I ona taka w tej białej sukience,  
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech.  
Chwyciłem mocno jej obie ręce  
Oczarowany, zasłuchany w słodki śmiech.  
I cała w żaglach, jak w białej sukience,  
Jak piękny ptak, który zapiera w piersi dech.  
Chwyciłem mocno ster w obie ręce  
I żeglowałem zasłuchany w fali śpiew.

## North-west passage

Spróbuj chociaż raz North-Westowe przejście zdobyć	C G a F
Znajdź miejsca gdzie zimował Franklin u Beauforta wrót	d C d F
Wykuj własny szlak przez kraj dziki i surowy	G C G a F
Przejdź drogą północ - zachód poza lód	d C G F C

Brnę przez kry na zachód od Davisa zimnych wrót	A F C G
Szlakiem tych, których bogactwa wiodły na Daleki Wschód	A F C G C
Sławę zdobyć chcieli, został po nich tylko proch,	A F C a
Białe kości popłynęły gdzieś na dno.	F C G a

Spróbuj chociaż raz...

Trzy wieki przeminęły, na wyprawę ruszam znów  
Śladami dzielnych chłopców, co walczyli z furią mór  
Miasta z lodu wyrastają, by rozpląnąć za mną się  
Jak odkrywcom dawnym wskażą nowy brzeg

Spróbuj chociaż raz...

Mile wloką się bez końca, całą noc pcham się na West  
Tu Mac Kenzie, David Thompson, cała reszta z nimi też  
Wytyczali dla mnie drogę wśród iskrzących lodem gór,  
W mroźnych wiatrach głos ich słyszę jak ze snu

Spróbuj chociaż raz...

I czymże ja się różnię od pionierów szlaków tych?  
Tak jak oni - porzuciłem życie pośród bliskich mi  
By znów odkryć North-West Passage, dla tak wielu koniec snów  
Ale marzę, bym do domu wrócić mógł

Spróbuj chociaż raz...

## Złota Arka

Hej! Kroplę „Krwii Nelsona” każdy chętnie chlapnąłby a  
Hej! Kroplę „Krwii Nelsona” każdy chętnie chlapnąłby G  
Hej! Kroplę „Krwii Nelsona” każdy chętnie chlapnąłby a  
i my wszyscy razem z nim! E7 a

Dalej w dół stara krypo kiwaj się! e  
i w górę „Złota Arko” ciągnij się! D  
no i znowu w dół kupo złomu kiwaj się! e  
i do domu szybko leć. e D C H' e

Na zagrychę krwisty befsztyk już przed nosem pachnie mi  
- i nam wszystkim razem z nim.

A usmażyłby mi go wesolutki tłusty kuk!  
- i nam wszystkim teraz też!

Pofiglować sobie nieco zaraz zdrowo byłaby!  
- i nam wszystkim zaraz też!

Zamiast moknąć tu na wachcie, pod pokładem wolę być!  
- przydział grogu wolno pić!

Długą nockę z kobitkami szalałbym nawet przez sen!  
- lepiej w łóżku w porcie hen!

Zamiast gnić na starej łajbie lepiej farmę chyba mieć!  
- i pod gruszą w słońku lec!

## Zapach łądu

Mój ojciec rybakiem był przez tyle długich lat, D G D  
Nim słońce rozproszyło mrok, na łodzi ruszał w świat. D e A7  
Jego światem było morze, które kochał, póki żył, G D A  
Dziś na połów starą łajbą pływa jego syn. G D A D

Trawą i kwiatami zawsze pachnie łąd,  
Kiedy łodzie pełne tłustych ryb obierają kurs na dom.  
Tam stęsknione nasze serca uspokoją bicie swe,  
Zanim pożegnania łzy wypełnią oczy Twe.

Gdy z portu wypływa łódź, na wodzie kreśląc ślad,  
Przygody duch porywa mnie, kołysze w żaglach wiatr.  
Błąkam się w nieznanym krajach, gdzie fantazja wiedzie mnie,  
Zimne krople słonej fali odpędzają sen.

Trawą i kwiatami...

Przed dziobem już widać brzeg, mój dom, otwarte drzwi.  
Tam w progu ktoś powita mnie, co myśli o mnie dziś.  
Kiedyś, kiedy będę stary, syn popłynie łajbą mą,  
Tu na niego będzie czekał nasz stęskniony dom.

Trawą i kwiatami...

**As I roved out**

And who are you, my pretty fair maid, a G a G

And who are you, me honey? a G a G

And who are you, my pretty fair maid,

And who are you, me honey?

She answered me quite modestly, I am me mother's darling a e G

With me Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh a G a

And will you come to me mother's house,

When the moon is shining clearly?

And will you come to me mother's house

When the moon is shining clearly?

I'll open the door and I'll let you in And divil 'o one will hear us

With me Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh

So I went to her house in the middle of the night

When the moon was shining clearly

So I went to her house in the middle of the night

When the moon was shining clearly

She opened the door and she let me in and divil the one did hear us

With me Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh

She took me horse by the bridle and the bit

And led him to the stable

She took me horse by the bridle and the bit

And led him to the stable

Saying "There's plenty of oats for a soldier's horse, To eat it if he's able"

With me Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh

Then she took me by the lily-white hand

Led me to the table

Then she took me by the lily-white hand

Led me to the table

Saying "There's plenty of wine for a soldier boy, To drink if he is able"

With me      Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh

Then I got up and I made the bed

I made it nice and aisy

Then I got up and I made the bed

I made it nice and aisy

The I got up and I laid her down Saying "Lassie, are you able? "

With me      Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh

And there we lay till the break of day

Divil the one did hear us

And there we lay till the break of day

And divil the one did hear us

Then I arose and put on me clothes Saying "Lassie, I must leave you"

With me      Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh

And when will you return again

When will we get married?

And when will you return again

When will we get married?

When broken shells make Christmas bells We might then get married

With me      Too-ry-ay Fol-de-diddle-day Di-re fol-de-diddle Dai-rie oh



## Baba ze stali

Zakochał się John w pięknej Sally	D A
Łej hej, w babie ze stali	A
Spał z nią nawet wtedy, gdy inni się bali	D
Potem popłynął w rejs	A D

Łej hej opowiem wam o Sally  
Łej hej o babie ze stali  
Opowiem wam dziś, jak ona się ...  
Tylko piwa dajcie mi!

Żadna się równać nie może z Sally  
Łej hej z babą ze stali  
Gdy strzelisz w pysk, każda jedna się żali  
Tylko Sally jeszcze chce.

Na morzu John, na łądzie Sally  
Łej hej, baba ze stali  
Wróciłby może, lecz się nie pali  
Sally radę sobie da

Lecz nie mógł John zapomnieć o Sally  
Łej hej, o babie ze stali  
Płynęli, czy też na kei stali  
Widział jej potężną pierś

I wreszcie wrócił John do Sally  
Łej hej, do baby ze stali  
I dostał kopniaka, aż drzwi rozwalił  
Za próg nie wpuściła go.

## Ave Virgo Maria

Ośmiu Gotów i dwudziestu dwóch Norwegów      e h  
W odkrywczej wyprawie z Winlandii na zachodzie

Rozbiliśmy obóz obok dwóch skalnych wysepek  
Dzień drogi na północ od tego kamienia  
Łowiliśmy ryby jeden dzień  
Po powrocie znaleźliśmy dziesięciu ludzi  
Czerwonych od krwi i martwych

Ave Virgo Maria chroń nas od złego  
Ave Virgo Maria chroń nad od złego  
Ave Virgo Maria  
Ave Virgo Maria wybaw nas

Postawiliśmy dziesięciu ludzi nad morzem  
Na straży naszych statków  
Czternaście dni drogi od tej wyspy  
Rok 1362

## Cztery piwka

Ze Świnoujścia do Walvis Bay                    a  
Droga nie była krótka,                            a  
A po dwóch dobach, albo mniej,                a  
Już się skończyła wódka.                      a  
„Do brydża!” – krzyknął Siwy Flak              a  
I z miejsca rzekł – „Dwa piki”,                  a  
A ochmistrz w „telewizor” wlał                a  
Nie byle jakie siki.                                E7 a

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet,        A D  
Jakąś Damę roześmianą Król przytuli wnet.    E7 A  
Gdzieś między palcami sennie płynie czas.     A7 D  
„...czwarta ręka, Króla bije As...”             E7 a

A w karcie tylko jeden As  
I nic poza tym nie ma,  
Ale nie powiem przecie – „Pas”,  
Może zagrają szlema?  
„Kontra” – mu rzekłem, taki bluff,  
By nieco spuścił z tonu,  
A Fred mu na to – „Cztery trefl!”  
Przywalił bez pardonu.

Cztery piwka...

A “mój” w dwa palce obtarł nos,  
To znaczy: nie ma nic...  
I wtedy Flak, podnosząc głos,  
Powiedział – “Cztery pik!”  
I kiedy jeszcze cztery Króle  
Pokazał mu jak trza,  
To Fred, z renonsem – “Siedem pik” -  
Powiedział – “Niech gra Flak!”

Cztery piwka...

A ja mu – “Kontra”, on mi – “Re”,  
Ja czuję pełen luz,  
Bo widzę w moich kartach, że  
Jest atutowy tuz.  
Więc strzelam! Kiedy karty Fred  
Wyłożył mu na blat,  
To każdy mógł zobaczyć, jak  
Siwego Flaka trafia szlag.

Cztery piwka...

Już nie pamiętam, ile dni  
W miesiące złożył czas,  
Morszczuki dosyć dobrze szły  
I grało się nie raz,  
Lecz nigdy więcej Siwy Flak,

Klnę na jumprowe wszy,  
Choćbyś go prosił tak, czy siak,  
Nie zasiadł już do gry!

Cztery piwka...

## Brzegi Nowej Szkocji

Żegnaj Nowa Szkocjo, niech fale biją w brzeg,                   G h  
Tajemnicze twe góry wznoszą szczyty swe.                   C e  
Kiedy będę daleko, hen na oceanie złym,                   G D  
Czy was kiedyś jeszcze ujrzę, czy zostaną mi sny?           e D e D

Słońce już zachodzi, a ptaki skryły się,  
W liściach drzew znalazły schronienie swe.  
Mam wrażenie, że przyroda już zamarła w cichym śnie,  
Lecz nie dla mnie wolne chwile, praca czeka mnie.

Kiedy me najskrytsze marzenia ziszczą się,  
Marzę, by do przyjaciół swych przyłączyć się.  
Wkrótce już opuszczę te rodzinne strony me,  
A więc żegnaj ma dziewczyno i wyczekuj mnie.

Ktoś uderzył w bębny i z domu wyrwał mnie –  
To kapitan nas woła, więc stawilem się.  
Żegnajcie kochani, wypływamy w długi rejs,  
Powrócimy do swych rodzin, znów spotkamy się.

## Denis Land

Słuchajcie mnie żeglarze, co dziś opowiem wam,                   A G A  
O dzielnym marynarzu, co zwał się Denis Land.                   A G A  
Czterdzieści lat na morzu, za sterem ciągle stał                   A G A  
Na rozwścieczonym statku, co zwał się "Calabar".               A G A

O! Calabar był piekłem dla wszystkich, których znam.  
Dla Landa był więzieniem przez tyle długich lat.  
Codziennie na kolanach przeklęty pokład darł,  
Na maszty i na reje, na każdy gwizdek gnał.

Nie było w domu miejsca, by mógł z rodziną być,  
Lecz kochał zawsze matkę swą, co pozwoliła mu żyć.  
Pewnego ranka ojciec za rękę powiódł go,  
Pod wieczór już w załodze swój pierwszy przeżył sztorm.

Zobaczył, jakie życie prowadził każdy z nich,  
Zobaczył po raz pierwszy, co chłosty znaczy bicz,  
Zobaczył, jak krwią spływa na gretingu bity grzbiet,  
Sam twardy był jak kamień, niczego nie bał się.

Po kilku latach zmagania marynarz z niego był,  
Ogromne to chłopisko, lecz serce w piersi krył.  
Do wzgórz starej Irlandii, do swych rodzinnych wysp  
Wciąż tęsknił, lecz do śmierci nie ujrzał żadnej z nich.

A dziś, kiedy już w Hilo, czy gdzieś w Fiddler's Green,  
Wśród wzgórz starej Irlandii odnalazł swoje sny,  
Odnalazł swoich braci i swój rodzinny dom,  
I nikt go nie wypędzi już nigdy więcej stąd.

## **Dalej w morze**

Dalej, w morze wyruszamy,  
Nie szczędź sił, dzisiaj jest nasz dzień.

Morze chyba wściekło się,  
Fala prosto wali w nas,  
W oczy spogląda rychła śmierć.  
Stary trzyma w ręku ster,  
Wiatr na burtę kładzie nas,  
Boże, w opiece Ty nas miej.

Dalej...

Dalej, wszyscy wiosła w ruch!  
Jeszcze tylko kabel, dwa,  
Stary waleń nie umknie nam.  
Już harpunnik zajął dziób,  
Ostry grot powietrze tnie,  
Celny cios i pewny łup.

Dalej...

Będzie tran, to forsa też  
Będzie miło brzęczeć nam,  
Tak blisko nagroda jest.  
Morze chyba wściekło się,  
Fala prosto wali w nas,  
W oczy spogląda rychła śmierć.

Dalej...

## Jejku jejku

Jejku, jejku, no mówi? wam,	a e a d
Jaki rejs za sobą mam	a e a
Stary, zardzewiały, śmierdzący wrak	a e a d
Na pół roku zastąpił mi świat.	a e a

W cuchnącej norze rzuciłem wór,  
A tu myk mi spod nóg szczur.  
Kuk w mesie rzekł: „Oto obiad twój”,  
A na stole karakanów rój.  
Nawet jeden taki, co miał biały wąs,      C G7 C d  
Tylko za mną chodził wciąż.      a e a d  
Właził mi do piwa i w szufladzie spał,      a e a d  
I tam z żoną dzieci miał.      a e a  
Jejku, jejku...

W piwnicy rzeżąc resztką sił,  
Zlany ropą silnik w zęzach gnił.  
Bił tam z grubej rury księżycowy zdrój,  
Nawet Chief mechanik podstawiał słój,  
Mówiąc: „Gdyby nawet pękł tu wał,  
To ja dalej będę sobie gnał”.

Stary w porcie kupił kaset sto,  
Same gołe baby, chłopcy, no i... wiecie co.  
Potem cichcem to puszczał i czerwony miał łeb,  
I wszyscy mówili, że Stary się wściekł.  
Nocą gonił bajkoka, by mu czyścił buty,  
Ale za to miał nasikane do zupy.

Już po jakimś czasie, gdzieś po stu trzydziestu dniach,  
Na środku oceanu zaryliśmy w piach.  
Ściągała nas Yellow Submarine,  
A była to kubańska Zatoka Świń.  
I były tam manewry NATO, statków tłok,  
A nasz jednemu z nich łubudu w bok!  
I była nota w ONZ,  
A Stary znów czerwony miał łeb.

W zaniedbanej radiostacji stół zielony stół,  
Na nim radzik nic nie robił, tylko w karty grał.  
I nie myty, nie golony, no... nie lubił pić,  
Ogrywał nas wszystkich do gołej rzyci.  
A kiedy nzbierał naszych docłców wór,  
W pewnym porcie zwiął jak szczur.

Już w powrotnej drodze przyszła wielka mgła,  
A nasz Stary tym kaloszem całą naprzód gna.

I kiedy wiatr tę mgłę zwiął,  
W Hamburgu przy kei nasz statek stał.  
To Stary uknuł ten chytry plan,  
Poleciał ćwiczyć na Repeerbahn.  
A ja, spokojny stary dzwon,  
Koleją wróciłem do rodzinnych stron.  
Jejku, jejku...



## Samantha

Ty nie jesteś kliprem sławnym                    a G a  
"Cutty Stark" czy "Betty Low",                 a G a  
W Pacyfiku portach gwarnych                   F G a  
Nie zahucz w głowie rum.                      F G a

Nie dla ciebie są cyklony,  
Hornu także nie opłyniesz,  
W rejsie sławnym i szalonym.  
W szancie starej nie zaginiesz.

Hej „Samantha”, hej „Samantha”,                 F  
Kiedy wiatr ci gra na wantach,                   C a  
Gdy rysujesz wody tafle,                         F  
Moje serce masz pod gaflem.                     d a  
Czasem ciężko prujesz wodę                     C  
I twe żagle już nie nowe.                         a  
Jesteś łajbą pełną wzruszeń,                     F G  
Jesteś łajbą... co ma duszę.                     a G a

Ale teraz wyznać pora,  
Chociaż nie wiem czemu, psiakość,  
Gdy cię nie ma na jeziorach,  
Na jeziorach pusto jakoś.

Gdy w wieczornej przyjdzie porze  
Śpiewać zwrotki piosnki złudnej,  
Gdy cię nie ma na jeziorze,  
To Mazury nie są cudne.

Hej „Samantha”...

Czasem, kiedyś już zmęczona,  
W chwili krótkiej przyjemności,  
W złotych słońca stu ramionach  
Ty wygrzewasz stare kości.  
A gdy przyjdzie kres twych dróg,  
Nie zapłacę na pogrzebie.  
Wiem, że sprawi dobry Bóg,  
Byś pływała dalej w niebie.

Hej „Samantha”...

## Johnny I hardly know ya

While goin' the road to sweet Athy, hurroo, hurroo      Dm C Am  
While goin' the road to sweet Athy, hurroo, hurroo      Dm B F A7  
While goin' the road to sweet Athy      Dm C  
A stick in me hand and a drop in me eye      B Am  
A doleful damsel I heard cry,      Dm C B Am  
Johnny I hardly knew ya.      Dm Am Dm

With your guns and drums and drums and guns, hurroo, hurroo      Dm C Am  
With your guns and drums and drums and guns, hurroo, hurroo      Dm B F A7  
With your guns and drums and drums and guns      Dm C  
The enemy nearly slew ya      B Am  
Oh my darling dear, Ye look so queer      Dm C B Am  
Johnny I hardly knew ya.      Dm Am Dm

Where are the eyes that were so mild...  
When my poor heart you first beguiled  
Oh, why did ye ever leave me and the child  
Johnny I hardly knew ya.

Where are the legs with which you run...  
When first you went to carry a gun  
Indeed your dancing days are done  
Johnny I hardly knew ya.

You haven't an arm and you haven't a leg...  
You're an eyeless, noseless, chickenless egg;  
You'll have to be put with a bowl to beg:  
Johnny I hardly knew ya.

I'm happy for to see ye home...  
All from the island of Ceylon;  
So low in the flesh, so high in the bone  
Johnny I hardly knew ya.

It grieved my heart to see you sail...  
Though from my heart you took leg-bail;  
Like a cod you're doubled up head and tail,  
Johnny I hardly knew ya.

But sad it is to see you so...  
And to think of you now as an object of  
woe,  
Your Peggy'll still keep you on as her  
beau;  
Johnny I hardly knew ya.

They're rolling out the guns again...  
Searching for strong young Irishmen  
But they never will take our sons again  
Johnny I swear it to ya.

And they never will take our sons again  
Johnny I swear it to ya.

## Ja stawiam

Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak – ja stawiam! e D e  
Czy los mi sprzyja, czy idzie na wspak – ja stawiam! e D e  
Czy mam dziesięciu kompanów, czy dwóch, e G  
Czy mam ochotę na rum, czy na miód, A C H7  
Czy mam pieniądze, czy grosza mi brak – ja stawiam! e D e

Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie – ja stawiam!  
Czy mi kompani ufają, czy nie – ja stawiam!  
Czy ja ścigam wroga, czy wróg ściga mnie,  
Dopóki mój okręt nie leży na dnie,  
Czy wicher w oczy, czy w plecy mi dmie – ja stawiam!

A gdy mnie dziewczka porzuci jak psa – ja stawiam!  
Gąsiorek biorę i piję do dna – ja stawiam!  
Kompanię zbieram i siadam za stół,  
I nie ma wtedy płacenia na pół,  
Bo gdy mnie dziewczka porzuci jak psa – ja stawiam!

Ja stawiam żagle jak kufel na stół – ja stawiam!  
Czy fala mnie niesie w górę, czy w dół – ja stawiam!  
Czy tam dopłynę, gdzie kończy się świat,  
Czy aż do piekieł poniesie mnie wiatr,  
Ja stawiam żagle i kufel na stół – ja stawiam!

## Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku,                    e D e  
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr.                    e D e  
I jest jak przy pierwszym pocałunku                    a D e  
W ustach sól, gorącej wody smak.                    a H7 e

O ho, ho! Przechyły i przechyły!                    a D e  
O ho, ho! Za falą fala mknie!                    a D e  
O ho, ho! Trzymajcie się dziewczyny!                    a D e  
Ale wiatr, ósemka chyba dmie!                    a H7 e

Zwrot przez sztag, okey zaraz zrobię!  
Słyszę jak kapitan cicho klnie.  
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,  
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech.

O ho, ho! Przechyły i przechyły!...

Hej ty tam z burtę wychylony  
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!  
Cicho siedź i lepiej pros Neptuna,  
Żeby coś nie spadło ci na kark.

O ho, ho! Przechyły i przechyły!...

Krople mgły, w tęczowym kropel pyle  
Tańczy jacht, po deskach sływa dzień.  
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem  
Morze, jacht. żeglarska stara pieśń.

O ho, ho! Przechyły i przechyły!...

## Port Amsterdam

Jest port, wielki jak świat, co się zwie Amsterdam	e h
Marynarze od lat pieśni swe nocą tam	C H7
Jest jak świat wielki port, marynarze w nim śpią	e h
Jak daleki śpi fiord zanim świt zbudzi go	a H7 e
Jest port, wielki jak świat, co się zwie Amsterdam	G D
Marynarze od lat pieśni swe nocą tam	e H7
Jest port, wielki jak świat, co się zwie Amsterdam	C h
Marynarze od lat nowi rodzą się tam	a H7 e

Bridge:d d d d

Marynarze od lat zwożą tam ze swych łajb  
Obrus wielki jak świat czeka ich w każdej z knajp  
Obnażają swe kły skłonne wgrzyźć się w te noc  
Tłuste podbrzusza ryb, spasyły księżyc i w noc  
Do łapczywych ich łap wszystko wpada na zer  
Tłuszcz skapuje -kap, kap, z rybich wątrób i serc  
Potem pijani w sztok w mrok odchodzą spod miech  
A z bebeczów ich w krąg płynie czkawka i śmiech

Jest port, wielki jak świat, co się zwie Amsterdam  
Marynarze od lat tance swe tańczą tam  
Lubia to bez dwóch zdań, lubią to bez zdań dwóch  
Gdy o brzuchy swych pan ocierają swój brzuch  
Potem buch kogoś w łeb, aż na dwoje mu pękł  
Bo wybrzydzał się kiep na harmonii mdły jęk  
Akordeon też już wydał ostatni dźwięk  
I znów obrus i tłuszcz i znów czkawka i śmiech

Jest port, wielki jak świat, co się zwie Amsterdam  
Marynarze od lat zdrowie pan pija tam  
Pan tych zdrowie co noc, pija w grudzień czy w maj  
Które za złotą trzos otwierają im raj  
Aż im wódka i grog, aż grog wódka i gin  
Rozpalają im wzrok, skrzydeł przydają im  
Żeby na skrzydłach tych, mogli wzlecieć hen, tam  
Skąd się smarka (pluje) na świat i na port Amsterdam  
Skąd się smarka (pluje) na świat i na port Amsterdam

## Hiszpańskie dziewczyny

Zegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny, e e C h7  
Zegnajcie nam dziś marzenia ze snów. e e G D  
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora, C D e e  
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów. e e h7 e

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny, e e G D  
W noc ciemna i zła nam będzie się śnił. e e G D  
Leniwie popłyną znów rejsu godziny, C D e e  
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C C h7 e

Niedługo ujrzemy znów w dali Cap Deadman,  
I głowę barania stercząca wśród wzgórz.  
I statki stojące na redzie przed Plymouth,  
Klarować kotwice najwyższy czas już.

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną.  
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wright.  
I znów stara łajba potoczy się ciężko,  
Przez fale w kierunku na Beachie Fairlie Land.

I smak waszych ust...

Zabłysną nam białą skał zęby pod Dover,  
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.  
Powoli i znojn timer tak płynie nam życie,  
Na wodach i w portach South Foreland Light.

I smak waszych ust...

## Irlandka

Powiedz Miła, gdzie Twój dom,	G C
Czy bracia Twoi też tam są?	D G
Czy dasz mi to, co chcesz mi dać,	G C
Gdy tata z mamą pójda spać?	D G
Piękny, dumny, niezdoyty	G D
Wdzięk Irlandki z Belfast City.	G D
Szturm i opór, i raz, dwa, trzy -	G C
Do sypialni wciąż zamknięte drzwi.	G D G

Chodziłem za nią cały dzień,  
Jak wierny pies w londyńskiej mgle.  
Jej nóżki dwie to istny cud,  
Lecz strzeże ich irlandzkich ud.  
Najpiękniejsza w całym mieście,  
Kiedy nie dla mnie piękniejsza jeszcze,  
Zwiewna jak irlandzka mgła,  
Irlandzki urok w sobie ma.

Niejeden z nią zwodziłem bar,  
A w każdym barze czekał brat  
I taki z tego miałem zysk,  
Że tego oberwałem w pysk.  
Barów w porcie ze trzydzieści,  
Rano na pokład mnie przynieśli.  
Ilu tu braci trzeba mieć,  
By honoru jednej siostry strzec?

Złamane serce, zmięty frak,  
W pobitą gębę wieje wiatr.  
Jednego durnia będzie mniej,  
Gdy zacznie się następny rejs.  
Piękny, dumny, niezdoyty  
Wdzięk Irlandki z Belfast City.  
Szturm i opór, i raz, dwa, trzy -  
Do sypialni wciąż zamknięte drzwi.

## Irlandzki sen

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska                   a  
Tam gdzie elfy i czarownice                                   G a  
A przydrożne kamienie imiona celtyckie                   a G  
Dumnie noszą jak tajemnice                                   F G a

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska  
Myślą z samym ścigać się Bogiem  
Czarne myśli powkładać jak drwa do ogniska  
Gdy noc chmurna zastąpi ci drogę

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie                           a G  
Całego porwij mnie ach porwij mnie                   F G a  
A od morza wiatr niech niesie mnie gdzieś           a G  
W irlandzki zielony sen                                       F G a

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska  
Nad leśnego ruczaju kryształem  
Woda moc ma czarowną, koń siły odzyska  
Nad bezdrożem przeleci jak strzała

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska  
Jak przez miłość do rudej dziewczyny  
Kiedy w dali zabłyśnie nadzieja jak iskra  
Spadła gwiazda czy wioska w dolinie

Ach śnij...

W końcu konia przywiązać i do drzwi zapukać  
Ucałować te włosy jak płomień  
I w modlitwie dziękczynnej spokoju poszukać  
I w ciemności popłakać jak człowiek

Ach śnij...



## Zabierz nas na ląd

Gdy rzuciłem swój wór na zmarznięty dek,  
Był styczniowy, mroźny dzień.  
W wachcie było nas trzech: ja, Tom i Jack-  
Dwóch do lin, jeden na ster.  
Dmuchało z North-East na George's Bank  
I czas zaczął szybciej biec.  
Motor warknął raz, potem całkiem zgasł...  
I wtedy zaczęło się.

Zabierz nas na ląd,  
Pomóż znaleźć cichy port.  
Tak daleko jest dom,  
Wręgi łamie sztorm.  
Zabierz nas na ląd.

Jack klnął jak szewc, cisnął korbą i rzekł:  
"Co do diabła z tą maszyną?  
Ile zdrowia przez Ciebie straciłem, nikt nie wie.  
Doprowadzisz nas do ruiny."  
Coraz mocniej dmucha, łódź steru nie słucha.  
"Hej spróbujmy jeszcze raz!"  
A dryf zwiększał się i wiedziałem, że  
Obraca nas burtą do fal.

Zabierz nas...

Tom chwycił za topór, ciął fały i szoty,  
A gdy nagle trafił w reling,  
Splunął w morze i zbladł, twarz miał  
bledszą niż grad,  
Co pokład już zaścielił.  
Jeszcze raz resztką sił, do wiatru na parę  
chwil,  
Tak niewiele brakowało.  
I pamiętam że chciałem modlić się...  
O więcej wody przed tą czarną skałą.

Zabierz nas...

Jack z wiatrem i prądem sztormować  
chciał  
W szalejącej otchłani.  
Łódź leżała na burcie, fala zakryła nas  
I czułem że koniec z nami.  
Przez kilka chwil widziałem zgniły kil  
I zwoje lin w spienionej wodzie.  
Nie mogłem zrobić nic i w głowie tam  
myśl:  
„Obym się nigdy nie urodził”

Zabierz nas...

Płyną prądy wieje wiatr, zawsze było tak,  
Tylko głupiec chce z nimi się mierzyć.  
Boże, pomóż tym co w morzu dziś są  
i chroń tych co nie mogą przeżyć...

## Gdzie ta keja

Gdyby tak ktoś przyszedł i powiedział: a  
Stary, czy masz czas? G a  
Potrzebuje do załogi jakaś nowa twarz, C G7 C  
Amazonka, Wielka Rafa, oceany trzy, C7 F d  
Rejs na całość, rok, dwa lata, to powiedziałbym: a E7 a

Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, E7 a  
Gdzie ta koja wymarzona w snach, G C  
Gdzie te wszystkie sznurki od tych szmat, g A7 d  
Gdzie ta brama na szeroki świat. a E7 a  
(i jeszcze raz!)  
Gdzie ta keja, a przy niej ten jacht, E7 a  
Gdzie ta koja wymarzona w snach. G C  
W każdej chwili płynę w taki rejs, g A7 d  
Tylko gdzie to jest, no gdzie to jest? a E7 a

Gdzieś na dnie wielkiej szafy leży ostry nóż,  
Stare dzinsy wystrzępione impregnuje kurz,  
W kompasie igła zardzewiała, lecz kierunek znam,  
Biorę wór na plecy i przed siebie gnam.

Gdzie ta keja...

Przeszły lata zaprzyjałe, rżęsa zarósł staw,  
A na przystani czółno stało – kolorowy paw.  
Zaokrągliły się marzenia, wyjałowiał step,  
Lecz dalej marzy o załodze ten samotny łeb.

Gdzie ta keja...

## Shenandoah

O Missouri, Ty wielka rzeko!	C F C
- Ojczyźnie rzek, kto bieg twój zmierzy?	F C
Wigwamy Indian na jej brzegach,	a e G C
- Away, gdy czółno mknie poprzez nurt Missouri.	G7 C e F C G7 C

O Shenandoah, jej imię było,  
I nie wiedziała, co to miłość.

Aż przybył kupiec i w rozterce  
Jej własne ofiarował serce.

A stary wódz rzekł, że nie może  
Białemu córka wodza ścieścić łożę.

Lecz wódka białych wzrok mu mami;  
Już wojownicy śpią z duchami.

Wziął czółno swe i z biegiem rzeki  
Dziewczynę uwiózł w kraj daleki.

O, Shenandoah, czerwony ptaku,  
Wraz ze mną płyn po życia szlaku.

O, Missouri, Ty wielka rzeko!  
Wigwamy Indian na jej brzegach.

## Szkocka ślicznotka

Czy pamiętasz jak w Quebec,  
- Dzielna Szkotko, piękna Szkotko!  
Woda lała się na łeb.  
- Nasza z gór ślicznotko!

d C d  
C  
d C d  
C d

I o dek rozbiłeś pysk!  
- Dzielna Szkotko, piękna Szkotko!  
Taki miałeś z pracy zysk.  
- Nasza z gór ślicznotko!

Way-hey! Dalej stąd!  
- Dzielna Szkotko, piękna Szkotko!  
Way-hey! Ruszaj już!  
- Nasza z gór ślicznotko!

Może byłeś w Mobile Bay?  
Tam bawełnę rolują, hej!  
Dziennie dolar, góra trzy,  
Łapy zedrzesz aż do krwi!

Way-hey!...

Ej! W Kantonie hong-ki-kong,  
Barwnych kimon cały rząd!  
Mocnej sake tęgi łyk,  
Roczną gażę tracisz w mig!

Way-hey!...

Powiedz, czyś był w Broomielaw,  
Gdzie tak łatwo dostać to?  
Jeśli nie znasz zasad gry,  
To w ruch noże będą szły!

Way-hey!...

Przed Królową na London Street  
Panny robią dworski dyg.  
Nasze złoto kusi je wciąż,  
Lepiej odpływajmy stąd!

Way-hey!...

A gdy jesteś przy Cape Horn,  
Mokry tyłek, wieczny ziąb,  
Tylko w piekle gorzej jest,  
Więc się do roboty bierz.

Way-hey!...

## Paddy i wieloryb

O, Paddy Maloney w Irlandii gdzieś żył	A g a	d C d
I żyłby tak dalej i whisky swą pił.	Ga	Cd
Szalony pomysł nagle wpadł mu do łba	a d a	a d a
Żeby na wieloryby wyruszyć gdzieś w świat.	d a d	a d g
-Wielorybów, cholera, zachciało się mu.	a G a	d C g

Nigdy przedtem na morzu nie sprawdził swych sił,  
Nigdy jeszcze nie pływał, nie znał żagli ni lin.  
Zostawił Irlandię i na statek wszedł,  
Nie mógł nawet przypuszczać, co spotka go tam.  
-Wielorybów, cholera, zachciało się mu.

Mijały tygodnie, w morzu wlecze się czas,  
Aż nagle zobaczył wielkie cielsko wśród fal.  
„Widzę go, jest tak wielki, że może mnie zjeść”.  
Szybko podbiegł do masztu i na reje chciał wleźć.  
-Wielorybów, cholera, zachciało się mu.

W kilka chwil był na topie, drżąc trzymał się want.  
„Nic mi teraz nie robi, dobre miejsce tu mam”.  
Nagle szkwał, wielki przechył, krzyk w górze i co?  
Prosto w paszczę walenia wpadł Paddy Maloney.  
-Wielorybów, cholera, zachciało się mu.

W jego brzuchu nasz Paddy prawie pół roku tkwił,  
Przyzwyczać się musiał, nie odważył się wyjść.  
Aż pewnego poranka waleń zakaszłał zdrowo  
I milę w powietrzu leciał Paddy nad wodą.  
-Wielorybów, cholera, zachciało się mu.

Teraz Paddy na lądzie bezpieczny i zdrów.  
Nigdy więcej na morze nie wybierze się już.  
Nie ma mowy, by kiedyś popłynąć chciał łodzią.  
„Pójdę w morze, gdy będzie kursował tam pociąg”.  
-Wielorybów, cholera, mam dosyć i już!

## Powroty II

Boję się nieba w Twoich oczach,           D  
Jeszcze drżysz ze zmęczenia i potu,       G  
Świat chcesz dzielić na białe i czarne,   A  
Miły, boję się Twoich powrotów.         G D

Boję się chmur nad Twoim czołem,  
Kiedy ręce do krwi otarte  
Dumnie kładziesz przede mną na stole,  
Miły, boję się Twoich powrotów.

Drżysz jeszcze, oczy zamglone,           G  
Zrobisz wszystko, o co poproszę,       A  
Muszę wierzyć, przecież mnie kochasz.   h  
Krótka chwila i wracasz,               G  
Krótka chwila i wracasz,               A  
Krótka chwila i wracasz na morze. |bis   G D

Boję się morza w Twoich myślach,  
Kiedy jesteś do drogi już gotów,  
Leżysz przy mnie, oczy otwarte,  
Miły, boję się Twoich powrotów.

Drżysz jeszcze...

## Przyjaciółka żeglarzy

W tawernie, tej za rogiem, gdzie czerwone płynie wino, a H7 d a  
Wśród zgiełku zapoconych łbów wyróżnia się dziewczyna. a H7 d a  
Wesoła śpiewa, bawi się, a wszyscy w krąg pijani, F C d E  
Co chwila inny facet w jej wsysa się ust aksamit. a H7 dE7 a

Przyjaciółko żeglarzy, o Tobie każdy marzy, a E E a (CGGC)  
Kiedy wina trochę więcej wypije! F G C E  
Przyjaciółko żeglarzy, słodki uśmiech na twarzy, a E E a  
Ta tawerna, to bez Ciebie nie żyje! |bis F E a a

Przed chwilą piła wino tu, a już przy drugim stole,  
Z innymi swoich wdzięków czar wymienia na napoje,  
A każdy stawia jej, by z nim spędziła choćby chwilę.  
Zabawa trwa i szum, i gwar, i szanty pod sufitem.

Gdy czasem dłużej któryś z nich zawiśnie na jej wargach,  
Wyciąga go na spacer po portowych zakamarkach.  
Wracając woła taki gość w tawerny stając progach:  
„Chłopaki, ech, złapałem dziś za nogi Pana Boga!”

Za jednym dzbanem, drugi dzban z tym winem karminowym,  
Co ścina z nóg, przygina kark i pustkę czyni w głowie,  
A ona, jak spełnienia znak, wśród pożądlivej braci,  
Kasuje głupców raz po raz, wypłata po wypłacie.

Przyjaciółko żeglarzy...

Przyjaciółko żeglarzy, słodki uśmiech na twarzy,  
Ta tawerna, to bez Ciebie nie żyje!

## **Shiny oh!**

Kapitanie - lubisz butlę brandy,

- Way hey, shiny oh!

Kapitanie - ja wolę Twoją Sandy!

- Way hey, shiny oh!

Przewoźniku usłysz moją prośbę:

Zabierz mnie ze sobą z Queenstown wprost do Dover.

Sto mil od Queenstown leży stare Dover,

Sto mil, albo dalej, leży stare Dover.

Kapitanie - jest wysoka woda,

Sześć stóp wystarczy, już otwarta droga.

Kapitanie - zaśpiewajmy chórem,

Zostawiłem żonę i piękną małą córę.

Rzeki, rzeki - czas mi ruszyć w drogę,

Z nurtów waszych wyrwać się nie mogę.

Kapitanie - lubisz butlę brandy,

Kapitanie - ja wolę Twoją Sandy!



## Szczęśliwy powrót

Walniesz Ty, strzelę ja, hej, chlapniemy razem!	d
Już jak łajbą kiwa tu, ech, knajpa jest pod gazem!	A d C d
Sztorm nam przyniósł piekło, ale dziś	d A d
Znowu pijesz zdrowie Matki Ziemi!	F A d

Pełne szkło złoci się, białą pianą toczy,  
Tylko nie wiem, czemu Pat mi buty wciąż nią moczy.  
Biedny łeb puchnie mi, wielki jest jak dynia,  
coś w nim dziwnie huczy, oj! czy go kark utrzyma?

Hurray! Piękny jest ten świat!	d C
Możesz grać na banjo, turejlu!	d C d
Żywy wszak wróciłeś - Jesteś chwat!	d A d
Możesz grać, grać, znów na swoim banjo!	F A d

Powiedz, czy widzisz psa, popatrz, ma dwa łby!  
Osieć łap i uszu rząd, ech! chyba to dwa psy!

Whisky-o! Johnny-o! Brat to nasz wędrownik!  
Bywa jednak, że ten brat pozbawia czasem spodni.

Chłopcze, hej! Jeszcze wlej, lecz nie depcz po rękach  
Palce delikatne mam - wie każda panienka!

Ludzie, ej! Kocham Was właśnie w takim ulu,  
Lecz wysiadam, koniec, pas! chyba pójdę lulu!

## Mewy

Mewy, białe mewy kołyszą się wśród fal, e C D e

Skrzydlate opiekunki okrętów odchodzących w dal. C D

Kto wam szybować karze na horyzontu kres, e C D e

W bezmierne oceany przez sztormów święty gniew. C D

Żeglarzom wracającym z morza, C D C

na pamięć przywódcie dom, C D e

Rozbitkom wasze skrzydła niosą C D G

Nadzieję na zbawienny ląd. e H7 E

Mewy zapamiętane z dziecinnych moich lat,

Drapieżnie spadające w dół ze skał na szary Skagerrak.

Wiatr w grzywy czesał morze, po falach skacząc lekko biegł,

Pamiętam mewy, białe mewy, przestworzy słony zew.

Żeglarzom wracającym z morza...

## Szkuner I'm Alone

Baksztagiem pruł nasz "I'm Alone", hen, od Meksyku bram, e G D  
A Jankes, w dziób kopany, po piętach deptał nam. a e  
Tysiące beczek rumu od lockerów aż po dno, e G D  
I nawet kabla luzu, choćbyś robił nie wiem co. a e

Sam Neptun śpiewał szanty, po cichu sprzyjał nam, C G  
Więc bił rekordy "I'm Alone", choć groził wciąż Wuj Sam. a e  
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras, C G D a  
"Niech diabli porwą Coast Guard" - tak mawiał każdy z nas. a e

A dawniej szkuner "I'm Alone", hen, po łowiskach gnał,  
Lecz w końcu ryb zabrakło i głód w oczy zajrzał nam.  
Za burtę poszły sieci, bo tak krzyczał kobiet tłum,  
Jankesi mają ginu dość, postawmy więc na rum.

Sam Neptun...

Gdy stawialiśmy żagle, to Coast Guard wpadał w trans,  
Ta banda bubków w baliach nie miała żadnych szans.  
Pułapkę zastawili gnoje, choć tak dobrze szło,  
Posłali dzielny "I'm Alone" z ładunkiem aż na dno.

Niejeden w Nowej Szkocji szkuner taki spotkał los,  
A wszystko przez cholerny głód i wiecznie pusty trzos.  
Choć jeden z nich - nasz "I'm Alone" - swe miejsce w pieśni ma  
I pewnie Neptun lubi go, i w kości na nim gra.

Sam Neptun...

I nawet śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,  
Choć leży na dnie "I'm Alone" i śmieje się Wuj Sam.  
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras,  
"Niech diabli porwą Coast Guard" - tak mawiał każdy z nas.

A ci co pokład "I'm Alone" kochali jak swój dom,  
Nie dla nich blaski sławy i nie dla nich w niebie tron.  
Niech mają choć ten cichy klang, ten jeden marny dzwon,  
Niech każdy do nich woła: "Hej, smugglers z "I'm Alone"!"

Niech Neptun śpiewa szanty, po cichu sprzyja nam,  
Rekordy bije "I'm Alone" i zamknie się Wuj Sam.  
Na jedną kartę wszystko, jak struna każdy bras  
"Niech Smuggler pije tylko rum!" - tak mawia każdy z nas.

## Umbriaga

Kiedy jacht nie wraca znów i w główkach portu ciągle go brak, a7 D7 H7 e

Przejmujesz się i serce Ci drży, a może już pozostanie tak? a7 H7

A "Umbriaga" wciąż gna, silnych wiatrów nie boi się, e a7

Szuflady wali raz po raz, bo przebrany ma bras. D G H7

Więc nie przejmuj się, oni wrócą tu, e a7

Bo oprócz wiatrów i burz muszą być, i już. D7 G H7

Ty jesteś wrózką mą, o której myślę przez cały czas,

I chociaż żużel jest, piękna pogoda trwa,

Twą piękną postać i twarz przed oczyma mam.

A "Umbriaga" wciąż gna...

## 10 w skali Beauforta

Kołysał nas zachodni wiatr,	a d
Brzeg gdzieś za rufą został	E7 a
I nagle ktoś jak papier zbladł.	d a
Sztorm idzie panie bosman.	H7 E7
A bosman tylko zapiął płaszcz	F C F C
I zaklął: Ech do czorta!	F E7 a
Nie daję łajbie żadnych szans,	F G a E7 a
Dziesięć w skali Bauforta.	F E7 a

Z zasłony ołowianych chmur  
Ulewa spadła nagle,  
Rzucalo nami w górę, w dół  
I fala zmyła żagle.

    A bosman tylko zapiął płaszcz ...

O pokład znów uderzył deszcz  
I padał już do rana;  
Diabelnie ciężki był to rejs,  
Szczególnie dla bosmana.

    A bosman tylko zapiął płaszcz ...

A bosman tylko zapiął płaszcz  
I zaklął: Ech do czorta!  
Przedziwne czasem sny się ma,  
Dziesięć w skali Bauforta.

    A bosman tylko zapiął płaszcz ...

## Negroszanta

O, udźwignij!... A D

O, udźwignij ciężar, o!... Twymi dłońmi D G

I załaduj te banany... do ładowni. A D

Do ładowni znowu, o!... trza się schylać,

Upał, kurz i tęgie baty,... o, wytrzymać.

O, wytrzymać słońce, o!... siódme poty,

Stary bosman ciągle goni... do roboty.

Do roboty czarnej, o!... do południa,

Żeby pełno, równo było,... ech, w ładowniach.

Ech, w ładowniach statku, o!... przyszła pora,

Będziesz siedział tutaj, Bracie,... do wieczora.

Do wieczora spływasz, o!... ciężkim potem,

Ale sławisz swoje Mzimu... za robotę.

Za robotę parę, o!... groszy dano,

Jutro zaczynamy znowu... wcześniej rano.

Wcześniej rano i tak, o!... jeszcze trzy dni,

Czarnej pracy ponad siły,... o udźwignij!

## Mona

Był pięćdziesiąty dziewiąty rok,	a G a
Pamiętam ten grudniowy dzień,	a e
Gdy ośmiu mężczyzn zabrał sztorm	a e a
Gdzieś w oceanu wieczny cień	d e a

W grudniowy płaszcz ukryta śmierć	a G a
Spod czarnych nieba zeszła chmur,	a e
Przy brzegu konał smukły bryg,	a G a
Na pomoc "Mona" poszła mu.	d e a

Gdy nadszedł sygnał każdy z nich  
Wpół dojedzonej strawy dzban  
Porzucił by na przystań biec,  
By ruszyć w ten dziki z morzem tan.

Był pięćdziesiąty...

A fale wściekle biły w brzeg,  
Ryk morza tłumiał chłopców krzyk,  
"Mona" do brygu dzielnie szła,  
lecz brygu już nie widział nikt.

Na brzegu kobiet niemy szloch,  
W ramiona ich nie wrócą już,  
Gdy oceanu twarda pięść  
Uderzy w ratowniczą łódź.

Był pięćdziesiąty...

I tylko słońce krwawy dysk  
Schyliło już po ciężkim dniu,  
Mrok okrył morze, niebo, brzeg,  
Wiecznego całun ścieląc snu.

Wiem dobrze że synowie ich  
Też w morze pójda, kiedy znów  
Do oczu komuś zajrzy śmierć  
I wezwie ratowniczą łódź.

Był pięćdziesiąty...

## Pożegnalny ton

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg                    C G a  
popłyniesz kiedy serce rośnie ci nadzieją            F C G  
że jeszcze są schowane gdzieś                        F E a D  
nieznane lądy, które życie twe odmienia            F G C

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg  
wśród fal i białej piany statek twój popłynie  
a jeśli tak spotkamy się  
na jakiejś łajbie, która życie twe odmieni

Morza i oceany grzmią                                    C G a F  
pieśni pożegnalny ton                                    C F G C  
jeszcze nie raz zobaczymy się                        C G a F  
a teraz czas stawiać żagle i z portu wyruszyć nam w rejs    C G F G C

W kolorowych światłach keja lśni  
a główki portu sennie mruczą do widzenia  
a jutro gdy nastanie świt  
w rejs wyruszymy by odkrywać swe marzenia  
Nim ostatni akord wybrzmi już  
na pustej scenie nieme staną mikrofony  
ostatni raz śpiewamy dziś  
na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym

Morza i oceany grzmią...



## Ciałko

Było to w maju, słonko skwierczało, C  
A z podkoszulkiem sklezione ciało C7  
Czegoś by chciało, F7  
Czegoś by chciało. C

Więc ja mu naprzeciw, no, tak dla ugody,  
Na łeb wylałem wiaderko wody,  
A ono, mimo że wychłodniało,  
Znów czegoś chciało.

No może za dużo coś wczoraj zjadło, E7  
Może uwiera go w boku sadło, a  
Może by chciało iść do lekarza? D7  
"Nie, nie!" - powtarza. "Nie, nie!" - powtarza. G G7

Na dziób poszedłem z dala od ludzi,  
Pytam to cielsko: No, czemu się nudzi?  
Może do wachy chce, w dół, do rekina,  
Czy odpowiada mu barwa sina?

Czemu mi robi wstyd przed kumplami -  
Oni nie mają takich "trabli" z ciałami.  
Może by chciało przejrzeć świerszczyka,  
Sprawdzić czy jeszcze zegarek cyka?

Na nic sposobów wszelkich próbuję,  
Cielsku wyraźnie czegoś brakuje;  
To się zaziębi, to się zapoci,  
To zechce śledzi, to znów łakoci.

Więc myślę sobie, załatwię tego drania,  
Nastawiam budzik pośrodku spania  
I ciemną nocą to cielsko budzę,  
Patrzę, a ono takie... no, jakby cudze.

Wierci się, kręci, coś kryje na dnie,  
Lecz ja każdym nerwem czuję dokładnie,  
Że nie chce wyznać mnie - byle komu!  
Że bardzo chce już wrócić do domu.

Ludzie! Ja morze kocham! Ja morze  
szanuję!  
Ja się na morzu bardzo dobrze czuję,  
Lecz wożę z sobą tę kupę złomu,  
Co nic, tylko marzy, by wrócić do domu.

Więc pytam ja Ciebie, mój Profesorze,  
Kto w takiej wojnie wygrać może,  
Gdy cielsko do powrotu zmusza,  
A znów na morze ciągnie dusza?

"Wygra entropia - kancer wszechświata -  
Wojnę, co trwa już świetlne lata."  
A mnie dwadzieścia lat przeleciało...  
Ja - i to ciało.

No więc było to w lutym, słonko  
skwierczało,  
A z podkoszulkiem sklezione ciało  
Znów czegoś chciało,  
Znów czegoś chciało.

## Córka rybaka

Gdy księżyc świecił na niebie do Ciebie, C G C  
Poczułem miłość, co przyszła jak wiatr, G  
Me serce było w gorącej potrzebie, G  
Córka rybaka Ty byłaś, ja góral z Tatr. C G  
Jelenie gdzieś nad jeziorem sennie ryczały, C G C  
Ryby w jeziorze już dawno poszły spać, F  
Rzekłaś wtedy do mnie - "Mój Mały, C  
Cóż Ci mogę w tę parną, mazurską noc dać?" F G C

Córko rybaka, Mazura z Mazur, C G  
Popatrz jaki na jeziorze wody glazur, C  
Daj mi swe usta, weź mnie w ramiona, F C  
Niech się przekonam, ile słodczy jest w słowie Ilona. F G C

Lato minęło, lecz uczucie ogniem płonie,  
Choć odległość dziś tak wielka dzieli nas,  
Ciągle czuję na mym ciele Twoje dwie dłonie,  
W uszach moich szumi woda, szemrze las.  
Zakopane całe śniegiem zasypane,  
A Ty piszesz: Na jeziorze gruba kra.  
Przesyłasz całuski i dwie rybki łuski.  
Zima minie, lato złączy serca dwa.

Córko rybaka...

## **Kabestan**

Do kabestanu chłopcy wraz,  
- Ze wszystkich pchać go sił!  
Niech ciągnie kotwę z morza dna  
- Kabestan, a my z nim!

Od kabestanu łańcuch skrzypi,  
- Do diabła, mocniej pchaj!  
Kotwica w górę, pot niech kipi!  
- Pchaj mocniej, raz i dwa!

Już wnet za rufą zniknie ląd,  
- Do diabła, mocniej pchaj!  
Bo zaraz odpływamy stąd.  
- Pchaj mocniej, raz i dwa!

Za jednym zwojem drugi zwój,  
- Do diabła, mocniej pchaj!  
Aż sztorman krzyknie głośno: "Stój!..."  
- Pchaj mocniej, raz i dwa! |x3

## Stara Maui

Mozolny, twardy i trudny jest	a E a G
Nasz wielorybiczny znój,	a E a
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk	a E a G
I nie złąknie groza burz.	a E a
Dziś powrotnym kursem wracamy już,	C G
Rejsu chyba to ostatnie dni	a a E
I każdy w sercu już chyba ma	a E a G
Piękne panny ze Starej Maui	a E a
Płyńmy w dół do Starej Maui, już czas,	C G
Płyńmy w dół do Starej Maui.	a E
Arktyki blask już pożegnać czas,	a E a G
Płyńmy w dół do Starej Maui.	a E a

Z północnym sztormem już płynąć czas,  
Wśród lodowych, groźnych gór.  
I dobrze wiemy, że nadszedł czas  
Ujrzyć niebo z tropikalnych chmur.  
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś  
Wśród piekielnej kamczackiej mgły.  
Żegnamy już Arktyki blask  
I płyniemy do Starej Maui.

    Płyńmy w dół ...

Harpuny już odłożyć czas  
Starczy, dość już wielorybiej krwi  
Już pełne tranu beczki masz  
Płynne złoto sprzedasz w mig  
Za swój żywot psi, za trud i znój  
Kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron  
O dzięki ci Boże, że każdy z nas mógł  
Wrócić do rodzinnych stron.

    Płyńmy ...

Kotwica mocno już trzyma dno,  
Wreszcie ujrzysz ukochany dom.  
Przed nami główki portu już  
I kościelny słychać dzwon,  
A na lądzie uciech nas czeka sto,  
Wnet zobaczysz dziatki swe.  
Na spacer weźmiesz żonę swą  
I zapomnisz wszystkie chwile złe.

    Płyńmy...

## Few Days

O Panie, czemu w ziemi tkwię,      e D e  
Hej raz, hej raz,                              G C  
I macham szuflą cały dzień?              e D e  
Hej, na morze czas.                          G H7 e

Mogę kopać tu dalej,                      e D e  
Few days, few days,                        G C  
Mogę kopać przez dni parę,                G H7 e  
Ale wracać chcę.                            e H7 e

Tam każdy takie bajdy plótl,  
Nie raz, nie raz,  
Przekroczysz Jukon, złota w bród,  
Hej, na morze czas.  
Mogę kopać...

Wykopię jeszcze parę dziur,  
Hej raz, hej raz,  
Wyciągnę płonnej skały wór,  
Hej, na morze czas.  
Mogę kopać...

Łopatę tu za żonę mam,  
Hej raz ,hej raz,  
Zysk, z tego, że używam jej sam,  
Hej, na morze czas.  
Mogę kopać...

O Panie, nie jest to Twój raj,  
O nie, o nie,  
Nadzieję innym głupcom daj,  
Ja na morze chcę.

Chociaż już mi wystarczy,  
Few days, few days,  
Dam Ci jeszcze jedną szansę,  
Potem wracać chcę.

Mogę kochać się dalej,  
Few days, few days,  
Mogę kochać przez dni parę,  
Ale wracać chcę.

## Belfast

Gdy przed dziobem wyłonił się Belfast,                   G C G  
Znów mnie wiatry pognały na ląd.                   A7 D7  
Porzuciłem żeglarską kompanię,                   G D G  
Miejskich ulic pochwycił mnie prąd.                   a D G

Zabłysło mi słońce fortuny,  
Szczęście w kartach darował mi los.  
Pięknej dziewczki blask oczu poruszył mnie,  
Wyciągnąłem ją, diabeł wie skąd.

Ach, piękna i smukła jak kliper,                   G C G  
W jej ramionach znalazłem swój port.               G A7 D D7  
Kiedy nocą w barze tańczyła,                   G D G E7  
Kochałem, wzdychałem jak czort.                   a D G

Jej oczu blask szybko omamił mnie,  
Jak lunatyk popadłem w jej moc,  
Lecz nie dla mnie już nocą tańczyła, gdy  
W trzosie nagle zjawiło się dno.

W tancbudzie co wieczór pijany jak wór  
Wielkie modły wznosiłem do gwiazd,  
Czarny barman na kredyt do kufla lał,  
Z każdą kreską nadchodził mój czas.

Ach, piękna...

Toczyło się koło fortuny,  
Ja zostałem na dnie - taki los.  
Gdzieś w portowej dzielnicy, splukany do cna,  
Naganiaczom sprzedany za grosz.

Cóż, whisky Belfastu wypita do dna,  
Gdzieś na morzu ocucił mnie wiatr.  
W doborowej, żeglarskiej kompanii  
Smukły kliper mnie poniósł do gwiazd.

Ach, piękny, smukły to kliper,  
Pośród żagli znalazłem swój dom.  
Kiedy z falą harcuje,  
Gdy idzie na wiatr,  
Przypomina mi tancerki płąs. |bis

## **Barmanka z Vancouver**

Kupiłem sobie za dwa dolary	C d
Uśmiech barmanki z Vancouver,	G C
A całą resztę, jak podejrzewam,	C d
Otrzymać mógłbym za stówę.	G C

I nawet nie wiesz, Ty moja dziewczyno,  
Ile Ci mógłbym zapłacić,  
Ile żeś warta jest w tej walucie,  
Od której się nie wzbogacisz.

Tak więc zostałem przy jednym piwku  
I przy tym Twoim uśmiechu,  
Lecz choć marzenia się nie spełniły,  
Nie mogę mówić o pechu.

Cóż, że koledze się poszczęściło,  
Pewno miał więcej waluty,  
Ja mam Twój uśmiech i jest mi miło,  
A on - rano wrócił zapruty.

Kupiłem sobie uśmiech barmanki  
Za bardzo tanie pieniądze.  
Gdy jeszcze kiedyś będę w Vancouver,  
Do tego baru zabłądzę.

A kiedy ona wzrokiem mnie muśnie,  
Położę łokcie na blacie  
I będę czekał na taki uśmiech,  
Za który nic nie zapłacę.

## Bar w Beskidzie

La, la, la, la.

G D C G D, G D C D G

Jeśli chcesz z gardła kurz wypłukać	G D
Tu każdy wskaże ci drogę	C D
W bok od przystanku PeKaeSu	G D
W prawo od szosy asfaltowej	C D G

Kuszą napisy ołówkiem kopiowym  
Na drzwiach "Od dziesiątej otwarte"  
"Dziś polecamy kotlet mielony"  
i "Lokal kategorii IV"

Lej się chmielu	G D
Nieś muzyko po bukowym lesie	C G
Panna Zosia ma w oczach dwa nieba	e h
Trochę lata z nowej beczki przyniesie /x2	C D

La, la, la, la.

W środku chłopaki rzucają łaciną  
O sufit i cztery ściany  
Dym z Extra Mocnych strzela jak szampan  
Bledną obrusy lniane

Za to wieczorem, gdy lipiec duszny  
Okna otworzy na oścież  
Gwiazdy wpadają do pełnych kufli  
Poobgryzanych jak paznokcie  
Lej się chmielu...

Kiedy chłopaki na nogach z waty  
Wracają po mokrej kolacji  
Świat się jak okręt morski kołysze  
Gościńiec dziwnie ślimaczy

A czasem któryś ze strachem na wróble  
Pogada o polityce  
Jedynie cerkiew marszczy zgorszona  
Szorstkie od gontów lica  
Lej się chmielu...



## Ciągnij go, Joe!

Hej, Stary, spójrz – ta czarna chmura rośnie w dali. a e d e

– Hey, haul-away, ciągnij go Joe! a G E7 a

Czy widzisz ją, ta czarna chmura na nas wali. a e d e

– Hey, haul-away, ciągnij go Joe! a G E7 a

A kiedy byłem mały brzdąc, wuj brał mnie na kolana,  
I płacząc rzewnie whisky pił, pił ze mną aż do rana.

„Posłuchaj synu” – mówił mi – „byś kiedyś nie żałował:  
Wujowi twemu, straszna rzecz, odpadło, bo (go) nie używał.”

By nie powtórzyć błędu, wcześniej się wzięłem za kobiety,  
Poznałem pierwszy miodu smak z dziewczyną z London City.

A potem była spanish girl, była gruba i leniwa,  
Ukradła całą forszę i uciekła, głupia dziwa!

Jankeska jedna rzekła mi: „Chodź ze mną, nie bądź głupi!”  
Przez dwa tygodnie, mówię wam, oglądała tylko sufit.

I tak to szło, a teraz w Gdyni Lolę mam;  
Lola to skra, to łza, to чудо, mówię wam.

I nózia, buzia, rąsia, włos, i biuścik, i to, co lubię...  
Eeeech...! No ciągnij go, ciągnij go, Brachu, bo jak lubię to podłubię!

Czarna, czy biała, czy kolorowa,  
Lolę, tę Lolę masz , bo Lola dziewczucha zdrowa.

## Co się zdarzyło jeden raz

Co się zdarzyło jeden raz,	D G
Nie uwierzycie mi,	A7 D
Gdym wdepnął sobie w piękny czas	G A7
W New-Yorską Chatham Street.	D
Ciągnij pomalutku, aż do skutku,	D G A7 D
Jak te New York girls, co nie tańczą polki!	G A7 D

Dziewuszka grzeczna vis-...-vis obrała kurs na wprost:  
"Tuż-tuż na Bleeker mieszkam Street." - Więc się zabrałem z nią.

"Kielicha"- rzekła- "znajdziesz tam, przekąskę, to i sio."  
Mamusia nas witała w drzwiach, siostrzyczek cały rząd.

Do wierzchu nalewano w szkło i pito aż po dno,  
Aż zaczął kręcić się, jak bąk, mój globus w miejscu, o!

Przyjaciółeczkę wzrusza, bo ja przypominam jej  
Braciszka, co w Szanghaju jest za nie wiadomo co.

Przejrzałem nagle, oczy trąc - Królową Boże chroń!  
Ten goły facet w łóżku jest bez wątpliwości mną!

Pustynną iście zionie w krąg golizną każdy kąt,  
A bez bielizny, forszy ktoś jest bez wątpienia mną.

To, w czym do portu szedłem, dość wytworną miało woń:  
Po mączce rybnej wór, ahój! Jak ulał na Cape Horn!

    Wszystko pomalutku, ciągnie się do skutku,  
    Jak te New York Girls, co nie tańczą... break dance!

## Fiddler's Green

Stary port się powoli układał do snu, C a  
Świeża bryza zmarszczyła morze gładkie, jak stół. C G  
Stary rybak na kei, zaczął śpiewać swą pieśń: F d C  
Zabierzcie mnie chłopcy, mój czas kończy się. a d F G

Tylko wezmę mój sztormiak i sweter, C G C  
Ostatni raz spojrzę na pirs. F C G  
Pozdrów moich kolegów, powiedz, że dnia pewnego F C e  
Spotkamy się wszyscy tam w Fiddler's Green. d G C

O Fiddler's Green słyszałem nieraz  
Jeśli piekło ominę, dopłynąć chcę tam,  
Gdzie delfiny figlują w wodzie czystej jak łza,  
A o mroźnej Grenlandii zapomina się tam.  
Tylko wezmę...

Kiedy już tam dopłynę oddam cumy na ląd,  
Wszystkie bary są czynne cały dzień i całą noc.  
Piwo nic nie kosztuje a dziewczęta jak sen,  
A rum w buteleczkach rośnie na każdym z drzew.  
Tylko wezmę...

Aureola i harfa to nie to, o czym śnie.  
O morza rozkołys i wiatr modlę się,  
Stare pudło wyciągnę, zagram coś w cichą noc,  
A wiatr w takielunku zaśpiewa swój song.  
Tylko wezmę...

## Emeryt

Leżysz wtulona w ramię i cichutko mruczysz przez sen,  
Łóżko szerokie, ta pościel biała, za oknem prawie dzień.  
A jeszcze niedawno koja, a w niej cuchnący rybą koc,  
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos.

e h  
G H7  
e D  
G H7

To wszystko było – minęło, zostało tylko wspomnienie,  
Już nie poczuję wibracji pokładu, gdy kable grają.  
Już tylko dom i ogródek, i tak aż do śmierci,  
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają.

e D A e

Nie gniewaj się kochana, że trudno ze mną żyć,  
Że nie kupiłem mleka, zapomniałem gary zmyć.  
Bo jeszcze niedawno statek mym drugim domem był,  
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych.

To wszystko było...

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się,  
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień.  
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi,  
Że duszę się na lądzie, że śni mi się pokład pełen ryb.

To wszystko było...

Wiem, masz do mnie żal – mieliśmy do przyjaciół iść,  
Spotkałem kumpla z rejsu, on w morze wyszedł dziś.  
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port,  
I dla mnie też przyjdzie taki dzień, że opuszczę go, a na razie...

To wszystko było...

## Green Horn

Miałem wtedy, ech, szesnaście lat,           C F C  
Swoją drogą szedłem przez świat,           F G  
W sercu zawsze tkwiła uparta myśl,       C F C a  
By za głosem morza iść.                   C G

A więc śpiewam: „Żegnaj Carling Ford       C F C  
I żegnaj nam Green Horn.               C G7  
Będę myślał o Tobie dzień i noc,       C C7 F C  
Aby kiedyś wrócić tu,                   F G  
Aby kiedyś wrócić znów”.               F G C

W każde z wielkich siedmiu sztormowych mórz,  
Wychodziłem, bo zmuszał mnie los.  
Każdy w porcie ode mnie usłyszeć mógł:  
„Nigdy więcej morza już!”

Ale śpiewam...

Mam dziewczynę, słodką Mary Doyle,  
Dom swój również ma na Green Horn.  
Sercem, duszą pragnie zatrzymać mnie,  
Żeby w morze nie zwał jej.

Ale śpiewam...

Życiem szczer lądowy kieruje sam,  
Chce – zostanie, lub pójdzie w dal,  
Ale kiedy morze wejdzie w krew,  
Gdy zawoła – pójdiesz wnet.

A więc śpiewam...

## Gruby

W pewnym porcie, już sam nie wiem gdzie,  
Ta historia wydarzyła się.  
W nędznym barze, jakiś starzec ścierał kurz.  
Nagle cisza zabiła gwar i śmiech,  
Kiedy w drzwiach stanęło drabów trzech.  
Oniemiałem, bo ich znałem wcześniej już.  
Jeden z nich przekrzywiony miał łeb,  
Mordę jak z cuchnącą rybą sklep.  
Nic dobrego, biło z niego samo zło.  
Taki był on, ech, psia jego mać.  
Ludzi trącał, ciągle chciał się prac.  
Uciekali, bo się bali wszyscy go.

e h  
D A  
a G H7 e H7  
e h  
D A  
a G H7 e H7  
e h  
D A  
a G H7 e H7  
e h  
D A  
a G H7 e H7

Hej ty, Gruby! Nalej jeszcze raz!  
Biegną dni jak fale. pędzi z wiatrem czas.  
Hej ty. gruby! Powiedz, jak to jest.  
Że spokojny człowiek jest ścigany jak pies?  
jak pies.

G D H7 e  
G D e  
G D H7 e  
G D  
H7

Stali tak. rozglądali się w krąg,  
z trudem ukrywałem drżenie rąk.  
Przeczuwałem, już widziałem własny zgon.  
Na nic to, że spuściłem wzrok,  
skierowali jednak do mnie krok.  
Zrozumiałem - teraz ja albo on.  
Nie zwlekałem, stłukłem kufel o stół,  
Szklane zęby wbiłem mu w brzucha dół.  
Odstąpili ci, co byli przy nim tuż.  
Skręcił się ten portowy gad,  
i jak stał, tak z jękiem padł na blat.  
Uciekałem, dzień witałem w morzu już.  
Hej ty, Gruby!...

Pytasz się, co on do mnie miał,  
że mnie tak zawzięcie dopaść chciał?  
Z wielkim fartem kiedyś w karty ze mną grał.  
Wkurzał mnie jego cygar smród, ograł mnie,  
no to łajbę spaliłem mu.  
Może o to taki żal do mnie miał?  
Teraz znów jego kumpli dwóch,  
chcą mi oddać to, co ja dałem mu.  
W niepewności, w nieufności biegną dni.  
Chociaż czasem jest gorzej niż źle  
To na ład nie zejdziesz już nigdy, o nie!  
Podła zemsta wciąż po piętach depcze mi.  
Hej ty, Gruby!...

## Heave away Santiano!

Hej, płynimy z prądem rzeki tam, gdzie Liverpool,      d F C  
- Heave away, Santiano!      d C  
Dokoła Hornu, przez Frisco Bay.      C a  
- Tam, gdzie strome zbocza Mexico!      d C d C d

Więc! Heave away i w górę, w dół,      d F C  
- Heave away, Santiano!      d C  
Nie minie rok, powrócimy znów      C a  
- Tam, gdzie strome zbocza Mexico!      d C d C d

Ten kliper dla załogi zawsze piekłem był,  
Żelazny Jankes dowodził nim.

Po złoto Kalifornii ciągle gnał nas wiatr,  
Bo puste ładownie wypełniać trza nam.

A był to dla nas wszystkich stary, dobry czas,  
W czterdziestym dziewiątym, za młodych lat,  
Bo Zachariasz Taylor tam górą był,  
Gdy wygrał bój pod Monterrey.

I szybko zwiewał Santy, kiedy pomógł Scott,  
Jak Bonaparte pod Waterloo.

I dla mnie kiedyś, w końcu, nastał dobry dzień,  
Gdy Sally Brown pokochała mnie.

## Hej, Maringo

Chwyć go i pociągnij ile sił. e D e

– Hej, Maringo, żegnaj nam! e D

Wrzuć go tam, gdzie zawsze będziegnił. e D C

– Hej, Maringo, żegnaj nam! e a D e

Wrzuć go tam, gdzie jest jego dom,

Musi pójść, zaraz odchodzimy stąd.

Gdy wrócę już do Liverpool Town,

Kurs wezmę znów na małą Sally Brown.

Sally jest piękna jak mały, zgrabny jacht:

Spiczasta od przodu, okrągłutki zad.

Hej, mocno w górę i mocno w dół;

Rozruszam jej bloki przed oddaniem cum.

Potem żagle zdejmę z niej,

I niech mnie piekło porwie, jeśli nie!



## Herzogin Cecilie

W dół bałtyckich cieśnin,  
Tam, gdzie boja wraku tkwi,  
– Leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”.  
Z wiatrem w dół Kanału,  
Choć bez pary zawsze szli,  
– Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”,

e D e  
e D e  
e D e D e D e  
e D e  
e D e  
e D e D e D e

„Herzogin Cecilie”,  
„Herzogin Cecilie”,  
Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”.

e D e  
e D e  
e D e D e D e

W dół, tam gdzie jest Biskaj,  
Na jedzenie zbrakło sił,  
– Na dzielnej, dumnej i wspaniałej „Herzogin Cecilie”,  
Poprzez stare doldrums  
Szybko z wiatrem przeszły dni,  
– Na dzielnej... (itd.)

Ryczą już czterdziestki,  
Już za nami setki mil,  
Tuż obok Tasmanii,  
Gdy uciekli z szkwału w mig.

Szlakami wielorybów,  
Tam, gdzie Horn i rzadko sztil,  
Na piękne Falklandy,  
Gdzie albatros kończy dni.

Choć z ciężkim ładunkiem,  
Choć huragan trzymał ich,  
Do Plymouth czas wchodzić,  
Tam dowiemy się gdzie iść.

I biegiem do Hamstone,  
Choć we mgle, wciąż naprzód szli.  
Blisko jest już Sawmile Cove,  
Skończone jego dni.  
– Leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”.

„Herzogin Cecilie”,  
„Herzogin Cecilie”,  
Dziś leży na dnie dzielny bark „Herzogin Cecilie”.

## Hiszpanka z Callao

Przepuściłem znów całą forszę swą                   G e  
Na hiszpańską dziewczkę z Callao.                   C D  
Wyciągnęła ze mnie cały szmal                   G e  
I splukałem na nią się do cna.                   C D  
Już znikają główki portu,                   G e  
W którym stary został dom.                   G D  
Znów za rufą niknie w dali                   G e  
Ukochany stały łąd.                   C D

Dalej chłopcy, rwijmy fały,                   G e  
Niech uderzy w żagle wiatr.                   C D  
W morze znowu wypływamy –                   G e  
Ile tam spędzimy lat?                   C D

Już niejeden pokład mym domem był  
I niejeden kot me plecy bił.  
Choć robota ciężka i żarcie psie,  
W Callao po rejsie znajdziesz mnie.  
Znów znikają główki portu,  
W którym stary został dom.  
Znów za rufą niknie w dali  
Ukochany stały łąd.  
Dalej chłopcy...

Zaproszyłem tam nieraz głowę swą,  
W barze u Hiszpanki z Callao.  
Butlę rumu wielką dała mi  
I ciągnęła ze mną aż po świt.  
Już znikają główki portu,  
W którym stary został dom.  
Znów za rufą niknie w dali  
Ukochany stały łąd.  
Dalej chłopcy...

A pod Cape Horn, gdzie nas poniesie wiatr,  
Popłyniemy z sztormem za pan brat.  
Przez groźne burze, śnieg i lód  
Dojdziemy aż do piekła wrót.  
Choć grabieją z zimna ręce,  
Zadek mokry dzień i noc,  
Jedna myśl rozgrzewa serce –  
O Hiszpance z Callao!  
Dalej chłopcy...

## Jolly Roger

a F C D E, a F C D E a...

Śmiejesz się do mnie draniu, gdy brew wznoszę swą do góry	a F
I kiedy pokład pełen krwi, gdy ginie wróg jak szczury,	C d E
Gdy nagiel-zupa szkodzi mi i batem grzbiet pocięty,	F C d E
Przedrzeźniasz wtedy moją twarz na płótnie rozciągnięty.	a G C d E
Jolly Roger zmarnował życie mi,	a G
Jolly Roger w hiszpańskiej tonie krwi,	C G
Jolly Roger otuli was na dnie,	d a
Jolly Roger, Roger, ukryjcie lepiej się!  bis	F E

A on czerwony wkłada płaszcz na chude swe piszczele.  
Nikt jeńców dziś nie będzie brał, ech, co tu gadać wiele.  
I tylko szansę przeżyć ma ten, kto się szybko podda,  
Gdy Jolly w czarnych szatach lśni na szczycie w blasku ognia.

Jolly Roger...

Nad moją głową wisi wciąż ta niepokorna flaga,  
A pod nią co dzień krew i łzy, tchórzostwo i odwaga,  
I choć widziałem już nieraz okryty okręt chmurą,  
Z Jolly'm śmiejemy zawsze się, bo Jolly zawsze górą.

Jolly Roger...

## Miła

Szczur kończy gulasz mdły, e  
Już pora wyjść z kantyny, e  
Karcianej zapis gry H7  
Na liście od dziewczyny. H7  
Przed nami długa noc, a  
Ruszamy jutro z rana, a  
Pod szary wpelzasz koc, G  
Co skrywa grzech Onana. H7

Miła - nie przychodź na wołanie, e a  
Miła - wojenka, moja pani. e a  
Z nią się kochać chcę, G D e  
Gdy w nocy się budzę. D H7  
Miła - twą postać widzę we śnie, e a  
Miła - dojrzałe dwie czereśnie e a  
Weźmiesz z dłoni mej, G D e  
Gdy kiedyś powrócę. H7 e a H7

Dwadzieścia prawie lat  
I w czapkę znaczek wpięty,  
Papieros w kącie warg  
Niedbale uśmiechniętych.  
Obija się o bok  
Nabite "Parabellum",  
śpiewamy idąc w krok  
Dwa metry od burdelu.

Miła...

Już dojadł resztki szczur,  
Do koszar powracamy,  
Na ścianach latryn wzór  
Z napisów nie dla damy.  
Na sen nam czasu brak,  
Kostucha kości liczy,  
Pijani w drobny mak  
Walimy się na pryczę.

Miła...

## Kongo River

Czy byłeś kiedyś tam nad Kongo River?	D G	
– Razem, hoo!	e D G	
Tam febra niezłe zbiera żniwo.	D A7 D G	
– Razem weźmy go, hoo!	D A7 D	
Brać się chłopcy, brać, a żywo!	D G	
– Razem, hoo!	e D G	
Cholerne brzegi Kongo River!	D A7 D G	
– Razem weźmy go, hoo!	D A7 D	
Jankeski okręt w rzekę wpłynął,	D G	(e D G)
Tam błyszczą reje barwą żywą.	D A7 D G	(D A7 D)
Skąd wiesz, że okręt to jankeski? Zbroczone krwią pokładu deski.		
Ach, Kongo River, a potem Chiny, W kabinach same sukinsyny.		
Ach, powiedz, kto tam jest kapitanem? John Mokra Śliwa – stary palant.		
A kto tam jest pierwszym oficerem? Sam Tander Jim, cwana cholera.		
A kogo tam mają za drugiego? Sarapę – Johna Piekielnego.		
A bosman – czarnuch zapleśniały, Jack z Frisco liże mu sandały.		
Kuk lubi z chłopcem pobaraszkować I nie ma czasu by gotować.		
Jak myślisz, co mają na śniadanie? Tę wodę, co miał kuk w kolanie.		
Jak myślisz, co na obiad zjedzą? Z handszpacka stek polany zębą.		
Nie zgadniesz, jaki tam jest ładunek – Z plugawych tawern sto dziewczynek.		

## Na Mazury

Się masz, witam Cię, piękną sprawę mam, C G C  
Pakuj bety swe i leć ze mną tam, C G C  
Rzuć kłopotów stos, no nie wykręcaj się, F C G C  
Całuj wszystko w nos, F C  
Osobowym drugą klasą przejedziemy się. G

Na Mazury, Mazury, Mazury, C F C D G D  
Popływamy tą łajbą z tektury, C G C D A D  
Na Mazury, gdzie wiatr zimny wieje, C F C D G D  
Gdzie są ryby i grzyby, i knieje. C G C D A D

Tam, gdzie fale nas bujają, F C G D  
Gdzie się ludzie opalają, G C A D  
Wschody słońca piękne są F C G D  
I komary w dupę tną. G C A D

Gdzie przy ogniu gra muzyka F C G D  
I gorzała w gardłach znika, G C A D  
A Pan Leśniczy nie wiadomo skąd F C G D  
Woła do nas, do nas, do nas... G A  
...”Paszła won!” <zaraza żeglarska!> C D

Uszczelniłem dno, lekko chodzi miecz,  
Zęzy smrodów sto przewietrzyłem precz,  
Ster nie spada już i grot luzuje się,  
Więc się ze mną rusz,  
Już nie będzie tak jak wtedy, nie denerwuj się.

Skrzynkę piwa mam, Ty otwieracz weź,  
Napić Ci się dam, tylko mi ją nieś,  
Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok?  
No nie stój jak ten słup,  
Z Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok.

Na Mazury...

Woła do nas... „Dzień dobry (kochane) żeglarze! Witam! Witam!”

## Nie wrócę na morze

Gdy wreszcie dotarłem do Liverpool zabawić trza było się,  
Dziewczynki i drinki, normalna rzecz, kto liczyłby grosze swe.  
A zanim w kieszeni ujrzałem dno, przyrzekłem sobie, że  
Dosyć już tego, już nigdy więcej na morze nie wrócę, o nie!

a G a e a  
a C a C a G E7  
a C a C a G E7  
a G a e a

O nie! O nie! Na morze nie wrócę, o nie!  
Dosyć już tego, już nigdy więcej na morze nie wrócę, o nie!

C G d F G  
a G a e a

Ruszyłem na miasto, spotkałem ją i dałem namówić się:  
„Chodź ze mną mały, wiem czego ci brak, nie będzie ci ze mną źle.”  
Gdy świt mnie obudził, nie było jej, zniknęła jak we mgle,  
Wściekły i goły wiedziałem już, że znów się znalazłem na dnie.

Na dnie! Na dnie! Znów się znalazłem na dnie.  
Wściekły i goły wiedziałem już, że znów się znalazłem na dnie.

Powlokłem się, w końcu port blisko był, nie wiedząc co ześle mi los,  
Znajomy werbownik zdziwił się, gdy usłyszał mój głos  
„Niedawno mówiłeś, że skończyć z tym chcesz, takich jak ty mam ze stu,  
Dosyć tej gadki, zabieraj manatki i ruszaj na morze znów”.

I znów! I znów! Ruszaj na morze znów.  
Dosyć tej gadki, zabieraj manatki i ruszaj na morze znów.

Stał tam wielorybnik, co płynąć miał w stronę arktycznych mórz,  
Gdzie wściekle wichry, ziąb, śnieg i lód i prawie zamarza rum.  
Gdybym miał chociaż co wcisnąć na grzbiet, nie byłoby może tak źle,  
Prędzej skonom niż dam nabrać się by płynąć kiedyś znów w rejs.

Znów w rejs! Znów w rejs! By płynąć kiedyś znów w rejs.  
Prędzej skonom niż dam nabrać się by płynąć kiedyś znów w rejs.

Wiosło mierzy dwadzieścia stóp, a ręce są tylko dwie,  
Od piątej rano do zmierzchu co dzień, potem z nóg ścina mnie.  
Czasami po prostu nie chce się żyć - czy kiedyś to skończy się?  
Znowu przyrzekam sobie, że na morze nie wrócę, o nie!

O nie! O nie! Na morze nie wrócę, o nie!  
Znowu przyrzekam sobie, że na morze nie wrócę, o nie!

Gdy wreszcie dotarłem do Liverpool...

## Niech zabrzmie pieśń

Żeglarze wszystkich świata stron,   d C d

Dziś dla was śpiewać chcę.   C a7

Niech zabrzmie pieśń, żeglarska pieśń,   G d

Czy to dzień, czy noc, czy to West, czy Ost   C d C d

W znajomym rytmie codziennych prac,   C d

Gdy w żagle dmucha wiatr.   C d

Przed laty stu żaglowiec był

Potęgą morskich dróg.

Tam brzmiała pieśń, żeglarska pieśń...

Bluźnili chłopcy na swój los

I morza mieli dość,

Lecz brzmiała pieśń, żeglarska pieśń...

Po trzech dniach w porcie każdy z nich

Na morze wracać chciał.

Znow brzmiała pieśń, żeglarska pieśń...

Dziś tylko w strofach starych szant

Żaglowców przetrwał świat.

Niech zabrzmie pieśń, żeglarska pieśń...

Więc gdy wyruszysz bracie w rejs,

Zaśpiewaj ile sił.

Niech zabrzmie pieśń, żeglarska pieśń...



## Popłynęli koledzy w rejs

Popłynęli koledzy w rejs, Fale ich kołyszają gdzieś...	a E7 a a G7 C A7
Dla nich dobry los, lub zły, Im się sen na jawie śni, Dla mnie zwykle szare dni.	d a F E7 a
Gdzieś na Biskajach z Nordu wieje, świat się kołysze, świat się chwieje. w cieśninie Drake'a lodu kry... mijają dni...	E7 a G7 C
Gdzieś tam na wachcie w noc bez końca, Zapagniesz północnego słońca, Zaszumi w głowie tęgi łyk... Mijają dni... Popłynęli koledzy w rejs....	
Pozdrów, kolego, wyspy moje, Pozdrów też śpiące kitoboje, Lodem wilgotne, żółte mchy. Przyrzeknij mi!	
Pozdrów też w porcie tą dziewczynę, Gdy głowa winem Ci popłynie. Przywieź nostalgii parę chwil. Przyrzeknij mi! Popłynęli koledzy w rejs....	
Lecz coś mi dziwnie w duszy szepce, Że Stary pieczęć da w książeczce I z horyzontu zniknie ład - Wyłynę stąd!	
I nim mi posiwieją włosy, Znów ujrzę z mostku albatrosy, Przeżyję dobry los, lub zły... Przyjdą te dni! A na razie.. Popłynęli koledzy w rejs...	

## Staruszek jacht

G e C D G e C D G

Już dawno od morskiej wody burty ściemniały      G D C D

I żagle niejednym wichrem osmagane.                      G D C D

Staruszek jacht u kresu swoich dni                        C G C G

W przystani cichej o przygodach śni.                      D e C D

Hej, ruszajmy w rejs    G C G

Do portów naszych marzeń!                                    D e

Jacht gotów jest,     C D e

Chodźcie więc żeglarze.                                        C D G

Staruszek jacht duma może o pierwszym sztormie,

O rejsach, których nie umie wciąż zapomnieć.

Gdy żagli biel na horyzoncie lśni,

Wy płynąć chciałby, jak za dawnych dni.

Nieważne, co się wydarzy, nieważne kiedy.

Zabierzcie w podróż staruszka raz jeszcze jeden.

Kto ujrzał raz przed dziobem morza dal,

Powracać będzie wciąż do tamtych fal.

Hej, ruszajmy...

## Stary bryg / Statek widmo

Gdy wypływał z portu stary bryg, <Hej! Stary bryg!> e D G D e (D e)  
Jego losów nie znał wtedy nikt. <Wtedy nikt! Wtedy nikt!> e D G D G (H7)  
Nikt nie wiedział o tym, że e D  
Statkiem-widmem stanie się stary bryg. A H7 e

Hej, ho! Na „Umrzyka Skrzyni” e G D e  
I butelka rumu. <Rumu!> G D e (D e)  
Hej, ho! Resztę czart uczyni e G D e  
I butelka rumu. <Rumu!> G D e (D e)

Co z załogą zrobił stary bryg, <Hej! Stary bryg!>  
Tego też nie zgadnie chyba nikt. <Chyba nikt! Chyba nikt!>  
Czy zostawił w porcie ją,  
Czy na morza dnie? – Nikt nie wie gdzie.

Przepowiednia zła jest, że ho ho! <Hej! Że ho ho!>  
Kto go spotka – marny jego los. <Jego los! Jego los!>  
Ale my nie martwmy się,  
Hej! Nie martwmy się – rum jeszcze jest.

ref...

## Gwiazda z powiatu Down

Białej mewy krzyk ucho pieścił mi,	e G D	(a C G)
Chłodny wiatr zapach morza niósł,	e D	(a G)
Poprzez zieleń traw, gdzieś od Banbridge Town,	e G D	(a C G)
Zobaczyłem ją pierwszy raz.	e	(a e a)
Ach, piękna tak, kiedy bosa szła,	G D	(C G)
Czarowała uśmiechem swym.	e D	(C F e)
Zwinna niby elf, zakochałem się	e G D	(a C G)
W rudowłosej Rosie McCann.	e D e	(a G a)
Od Bantry Bay aż do Derry Quay	G D	(C G)
I od Galway do Dublin Town	e D	(a e)
Najpiękniejsza jest, każdy zgodzi się,	e G D	(a C G)
Moja Rosie z powiatu Down.	e D e	(a e a)

Nie widziałem jej, kiedym poszedł w rejs,  
Nie wiem, rok, może trochę mniej.  
Lecz jej oczu blask podczas długich wacht  
Lepiej niż whisky budził mnie.  
Gdym wreszcie już na nabrzeżu stał,  
Uwierzyłem, że szczęście mam.  
Czas nie liczył się, przywitała mnie,  
Lśniły jak ogień włosy jej.  
    Od Bantry Bay...

Całe Banbridge Town mej radości szął,  
Niby burza, ogarnął wnet.  
Dzwon kościoła bił, gdyśmy razem szli,  
Skrzypce śpiewały swoją pieśń.  
I teraz wiem, każdy długi rejs,  
Choćby nie wiem, jak podły był,  
Wreszcie skończy się i przywita mnie  
Moja gwiazda Rosie McCann.  
    Od Bantry Bay...

**Wielorybnicy grenlandzcy**

Gotowe łodzie i wszystko jest klar,	G D G
I harpuny w stojakach pokrył śnieg.	C G D
Jeszcze kilka dni – wielkie stada muszą przyjść	G C D
Pod Grenlandii stromy brzeg.	G F G

Trza upolować choć trzysta sztuk,  
 By się zwrócił wyłożony grosz.  
 Nie będziemy spać, by grosz kupcom w kabzę pchać.  
 To wielorybnika los.

Błękitne niebo i ostra lodu biel,  
 Tak daleko rodzinny został próg.  
 Jeszcze kilka dni i przed dziobem ujrzysz cel.  
 Wypłyniemy po nasz łup.

Grenlandio dzika i wolna ziemio ma,  
 Widzę Ciebie od wielu długich lat.  
 Pośród czarnych skał przejdą noce, miną dni,  
 Aż wystarczy nam już krwi.

## Tańcowanie

Kiedy forsy nie masz, kiedy głowa Cię boli,  
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli,  
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle -  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się.

D  
A  
D  
A D

I... Tańcz, tańcz, tańcz z nami i Ty,  
Tańcz z nami bracie, by wióry szły,  
Wypij aż do dna za przygody złe,  
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się.

D  
A  
D  
A D

Kiedy wiatr ucichnie, płynąć nie ma nadziei,  
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula na kei,  
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie,  
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce.  
Tańcz...

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży,  
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem.  
Patrz - na stole tańczą białe myszki dwie,  
Skaczą sobie miło i nie przejmują się.  
Tańcz...

Tańczy Jimmy i Johnny, i Maggie nieśmiała,  
Skacze sobie wesoło kompanija nasza cała,  
Słodki Kubuś z nami także skakać chce,  
Lecz nóżki poplątał i na keję legł.  
Tańcz...

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna,  
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna,  
Na koniec brzusek wytacza się,  
Tylko główka nie chce - z nią jest bardzo źle...  
Tańcz...

## Tysiące mil

Irlandii brzeg porzucić przyszło dziś,                   e D e  
- Porzucić przyszło dziś,                                   e D e  
Przez dzikie sztormy, przez oceany iść,               e D e  
- Przez oceany iść,   e D e

Nieznane skarby zdobywać przyjdzie nam,  
- Zdobywać przyjdzie nam,  
Bogactwo, sława, czekają na nas tam,  
- Czekają na nas tam.

Tysiące mil za sobą mam,                                   D e  
I oceany dwa dziś między nami.                       D e  
Nie minie rok - ucichnie łoskot dział,               D e  
Nadejdzie czas <nadejdzie czas>, znów się spotkamy.   D e

Pod czarną flagą pływałem wiele lat,  
- Pływałem wiele lat,  
Strasliwie imię poznał cały świat,  
- Poznał cały świat,

Jak zdołam ręką mokrą tak od krwi,  
- Mokrą tak od krwi,  
Otworzyć kiedyś złote nieba drzwi,  
- Otworzyć nieba drzwi.

Tysiące...

Kochana Irlandio, co dzień modłę się,  
- Co dzień modłę się,  
By kiedyś znowu ujrzeć łąki twe,  
- Ujrzeć łąki twe,

Zmazać krzywdy, które czynię dziś,  
- Które czynię dziś,  
Z sercem czystym do nieba prosto iść,  
- Do nieba prosto iść.

Tysiące...

## Wesoły wiatr

Pociągnijmy z flaszki łyk,	e G D
Wesoły wiatr powieje nam w mig.	e D e D
Pociągnijmy jeszcze raz,	e G D (e)
Wesoły wiatr prowadzi nas.	e D e

Gdy na morzu skwar i sztil,	e G D
Gdy nawet mewa w powietrzu śpi,	e D e D
Na martwej fali rzyga Jaś,	e G D (e)
Jeden na to sposób masz:	e D e

Pociągnijmy...

Gdy znów na wachtę nie chce Ci się wstać,  
W sztormiaku dziury i mokre łachy masz,  
Gdy bosman ciągle kwaśną ma twarz,  
Jeden na to sposób masz:

Pociągnijmy...

Odpłynąć chciałbyś w inny świat,  
Kalosze już są, potrzebny jeszcze jacht.  
Choć nie ma go, choć zima zła,  
Każdy na to sposób ma:

Pociągnijmy...



**W górę raz, hej ciągnąć tam!**

W górę raz, hej! ciągnąć tam,

Wieczorem urzniemy się w Bristol Town.

Przez całą dobę robota trwa, a jak!

Nie masz sił, to spływaj!

Gdy pierwszy raz ujrzałem ją tu,

- W górę raz, hej! ciągnąć tam,

Był to już wrak, a nie żaden cud.

- Nie masz sił, to spływaj!

Dziób całkiem krzywy, a rufa jak dzwon.

Powiedział Boss, to na niej przez rok...

Dziewczyny z Bristolu to takie są,

Ze choćbyś konał, to jeszcze chcą.

A gdy dociągniesz do końca już,

To zaraz następnej chciałbyś znów.

Chłopaki na piwie, a ja tu sam

I dość mam już tego Bristol Town.

(A tak mi się chciało do Bristol Town.)

Nareszcie ja też urwałem się.

Jak piwo smakuje, już znowu wiem.

## Stara latarnia

Daleko za rufą pozostał mój dom	C a G C
Na skalistym wybrzeżu o wiele mil stąd	G C F G
Zostały marzenia z dziecinnych mych dni	G C F G
I stara latarnia, co wciąż mi się śni	C a G C

Gdy pierwszy raz w morze trza było mi wyjść  
Pamiętam głos matki, jej oczy do dziś  
Gdy już z pełną kabzą wróciłem jak pan  
Zostałem dom pusty i zostałem sam

Na wielu pokładach już miałem swój dom  
Chociaż pieskie to życie, nie zszedłem na ląd  
Tu przez całe lata tyrałem jak wół  
Dziś pierwszym po Bogu mianował mnie król

A kiedy mi przyjdzie do Ajlo wziąć kurs  
Zostawię swą duszę wśród zielonych wzgórz  
Zmęczone me ciało niech spocznie na dnie  
Ukoi się w falach i ostatnim śnie.

## Molly Maquires

Tam, gdzie słońca zwykle brak, . .	a C
Gdzie czekał nas śnieg i lód.	C a
Tam, gdzie sztorm i gęsta mgła,	C F
Gdzie diabeł koił nas do snu.	C G C
Zawsze śmiało wiodła nas przez świat, .	a e
Trzymała dzielnie swój kurs	F G
Hej!	
Way, hey, nasza "Molly Maquires"	C G
Najszybciej z wszystkich szła pod wiatr.	F G
Way, hey, nasza "Molly Maquires"	C G
Po morzach pływała tyle lat.	F G C

Dzień, czy noc, czy świt, czy zmrok,  
Dziób dumnie groźne fale pruł.  
Księżyc, gwiazdy, słońca blask,  
To była jej najlepsza z dróg.  
Ciepłe plaże, palmy dała nam,  
Śmiech dziewcząt, miłości smak.

Hej....

Dzisiaj w sercu ciągle mam  
Jej obraz wśród białych chmur.  
Z tyłu nas wywiodła burz,  
Że musiał jej pomagać Bóg.  
Jej słodkie imię będę śnić,  
W pamięci mej będzie trwać.

Hej...

## Stary wrak

Już zakończył życie swe,                     a d a  
Oparł dziób o stromy brzeg.                 C D G  
Rejsu kres wyznaczył czas i morza gniew.     a d e a  
Już pozostał tylko ślad                         a d a  
Żagli, które targał wiatr.                     C D G  
Nie zawiodą go już więcej na swój szlak.     a d e a

Tam gdzieś czeka na nas znów                 a  
Żagli biel i silny wiatr.                         G  
Tam gdzieś czeka żywioł, który wciąż nas gna.   a F  
Gdzieś do postrzępionych palm,                 F d a  
Do milczących, złotych plaż.                 C D G  
Stary wrak na pokład już nie weźmie nas.         a d e a

Dzielny był przez tyle lat,  
"Czarnej Kuli" nosił znak.  
Wśród liniowców imię jego każdy znał.  
Gdy na cumach w porcie stał,  
Smukłe linie, piękny kształt.  
Każdy morze razem z nim zdobywać chciał.  
Płynąć tam, gdzie czeka znów...

To wędrówki jego kres,  
Skończył się już żagli wiek,  
Nie powrócą pod błękitny nieba dach.  
Tylko w sercach naszych trwa  
Do żaglowców z tamtych lat  
Wielka miłość, która w morze ciągnie nas.  
Chcemy płynąć tam, gdzie znów...  
Żagli biel i silny wiatr.  
Chcemy płynąć w żywioł, który wciąż nas gna.  
Tam do postrzępionych palm,  
Do milczących, złotych plaż.  
Stary wrak wciąż pływać będzie w naszych snach.

## Szklany Jasio

Whisky - męska sprawa to,

Ciągnąć flachę aż po dno!

Hej! W górę szkło i flacha w dół,

I tylko wariat pije pół.

Szklany Jasio to nasz brat,

Zawojował cały świat.

Ten szklany Jasio na mózg padł.

Whisky z lodu świetna rzecz,

Wszystkie troski goni precz.

Ciepła whisky niczym wróg,

Trafia w serce, zbija z nóg.

I ma w sobie taką moc,

Że chcesz śpiewać całą noc.

Bratnich głosów ryczy chór,

Więc zarycz z nami niczym tur.

Gdy dogryzie stara fest,

Pewex tuż za rogiem jest.

## Zocha

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie,                   D A D  
Było to w Giżycku, a może w Sztynorcie.               G D A  
Dała mi pół stowy i na fanty torbę,                   D A D  
"Wracaj przed południem, bo Ci skuję mordę!"       G D A D

"Kup pół chleba i pół masła, i pół główki kapusty,       D G A D  
Zapamiętaj, aby serek także był półtłusty."           D e A D  
Ja to wszystko proszę państwa połowicznie załatwiłem,   D G A D  
O kapuście zapomniałem i pół litra zakupiłem.       D e A D

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie,  
Było to w Giżycku, a może w Sztynorcie.  
Pod Pułtuskim Narew płynie od północy,  
Puste półki ujrzały me piękne oczy.  
Kup...

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie,  
Było to w Giżycku, a może w Sztynorcie.  
Siedzę na półdupku, a tu wpół do trzeciej,  
Pół głowy mi myśli, słońce pięknie świeci.  
Kup...

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie,  
Było to w Giżycku, a może w Sztynorcie.  
Wracając spotkałem kumpli, gdzieś w pół drogi,  
Walniemy po grzdylu, bo nas bolą nogi.  
Kup...

Posłała mnie Zocha po zakupy w porcie,  
Było to w Giżycku, a może w Sztynorcie.  
Rozpoznałem Zochę o północy mgliście,  
Gada coś półgębkiem o bezludnej wyspie.  
Kup...

## Szanta dziewicy

Mam ci-pe...lną marzeń główkę, D A h G A7  
Morze myśli me rozmarza. D fis h G A7  
Mam prześliczną małą łódkę, D A h G A7  
Tylko brak mi... marynarza. D fis h G A7 D

W łódce małej i ciasnutkiej,  
By poszerzyć krąg podróży,  
Niech marynarz wetknie w łódkę  
Jakiś maszt, możliwie duży.

Jestem bardzo młoda jeszcze,  
Obca morska mi robota.  
Och, cudowne czuję dreszcze,  
Gdy mnie uczy trzymać szota.

I nie było wcale smutno,  
Gdy dokoła wody tafla,  
A marynarz podniósł płótno  
Żagla wzwyż, stawiając gafla.

Aż się rozszalało morze,  
W górę, w dół, ja ptakiem, rybką!  
Sztorm, och, błagam dobry Boże,  
Niech się skończy... nie za szybko!

Gdy ucichły w końcu fale,  
Drżąc zmęczona się rozmarzam.  
Nie jest takie smutne wcale  
Ciężkie życie marynarza...

## Kobiety z portu

Piękny połów rejs nam dał,                   a e  
Widać los łaskawy był                   C G  
Każdy myślał, gdyśmy już do domu szli.   d a E  
Na łądzie da się przeżyć               a e  
Miesiąc, dwa lub trzy.               C G  
Ci, co żony mieli, już liczyli dni.       d a E

A nasze kobiety w porcie są,               a e d a  
Wypatrują swoje oczy               C G  
Od rana do nocy,                   d E  
A wieczorem stawiają w oknach       d C  
Świece zapalone                   d a  
I mają nadzieję,                   C G  
Że to godzin już niewiele.           E a

Bosman pierwszy poczuł to,  
A przygłuchy trochę był,  
Krzyknął: "Chłopcy, kryjcie nam kadłub drą!"  
Potem szybko poszło wszystko,  
Maszt jak słomka cienka prysnął  
I nasz szkuner z desek z traskiem nieuchronnie szedł na dno  
A nasze kobiety...

Kumple w falach przed chwilą,  
Teraz wszyscy już są w Hilo,  
Szyper w oczy mi popatrzył i podążył tam.  
I z załogi kilkunastu,  
W martwej ciszy już, bez wrzasku,  
Uczepiony jakiejś belki pozostałem w morzu sam.  
A nasze kobiety...

Cud to chyba, że przeżyłem,  
Chociaż w morzu długo byłem,  
A do portu, skąd wyszliśmy, jakoś wracać strach.  
Bo gdzie oczy swe podzieję,  
Gdy odbiorę im nadzieję,  
Tym kobietom, których mężów głosy ciągle słyszę w snach.  
A nasze kobiety...



## Beata z „Albatrosa”

Z siedmiu dziewcząt z "Albatrosa" Tyś jedyna,      a d  
Dziś pozostał mi po Tobie smutek, żal.              d G a E7  
Miałaś wtedy siedemnaście lat dziewczyno,      a d  
W Augustowie pierwszy raz ujrzałem Cię.          d G a E7

A na imię miałaś właśnie Beata,  
Piękne imię, musisz przyznać miła ma.  
Zabierałem ją co dzień na fregatę,  
By miłością swą upajała mnie.

Minął dzionek, słońce zaszło za jeziorem  
I fregaty kontur ukrył się za mgłą.  
Na fregacie byliśmy wciąż sami,  
A na brzegu ktoś nucił piosnkę tą:

Już od dawna Ciebie nie widziałem,  
Tak mi smutno jest bez Ciebie, tak mi źle,  
Ale myślę, że kiedyś się spotkamy,  
W Augustowie, nad Neckiem, w białe dnie.

Te wspomnienia w mej pamięci pozostaną  
I na zawsze w swoim sercu schowam je,  
Bo ja jestem Beatko zakochany,  
Pragnę z Tobą jeszcze spotkać się.

Bo ja jestem Beatko zakochany  
Pragnę z Tobą jeszcze spotkać się.

## Łowy

Gdy na zimne wody Baffin Bay      a e a  
Przywiał nas zachodni szkwał,      a e a  
Ogromnego lewiatana grzbiet      a e a  
Ujrzelśmy pośród fal.                      d e a

Ref.: I chwyciliśmy lance, pchnęliśmy lance,      C G  
Na honor uwierzcie nam,                              F G a  
Wiele wściekłej pracy, wiele krwi              a e a  
Pochłonął cenny tran.                              a e a

I szalony pościg zaczął się,  
Nie zapomnę tamtych dni,  
Kiedy goniąc lewiatana  
Przebyliśmy setkę mil.

I dopadliśmy jak sfora psów,  
Co apetyt ma na łup.  
Za odwagę bosman życie dał,  
Waleń zmiażdżył jego słup.

Noc przyniosła twardej walki kres,  
Tak nam pisał widać los.  
Długi żywot wieloryba zgasił  
Jeden celny cios.

Hej, do burty i na gaje z nim!  
Niejednemu brakło sił,  
Gdy płatami zrywaliśmy tłuszcz,  
Brodziliśmy w jego krwi.

To już koniec pieśni, pora nam  
Na Irlandii wracać brzeg.  
Wypijmy pintę rumu,  
Znów opowieść zacznie się.

Jak chwyciliśmy...

## Chłopcy z Albatrosa

Na manewry do Saint Marca  
Przy płynęła marynarka,  
Przy płynęła hen z dalekich, obcych mórz.  
A że karczma była sławna  
U starego ojca Pawła,  
Więc tam spieszy pięciu chłopców z „Albatrosa”.

I ten pierwszy, co był chudy,  
I ten drugi, co był rudy,  
I ten trzeci, co bez przerwy wódkę chlał,  
I ten czwarty – ten obdarty –  
Co miał w górę nos zadarty,  
I co z czartem o swą duszę w kości grał!  
I ten piąty – ten najmłodszy –  
Co w miłości był najśladzszy,  
Co miał oczy jak diamenty czarne dwa!  
Jak dziewczynie spojrział w oczy,  
To od razu zauroczył  
I mógł wtedy robić wszystko to, co chciał!  
Kaźda jasno-, ciemnowłosa  
Śni o chłopcach z „Albatrosa”,  
Z „Albatrosa”, bo ich statek tak się zwał.

A miał stary ojciec Paweł  
Córkę wielce niełaskawą,  
Piękną Lili, co nie chciała chłopców znać.  
Aż pewnego dnia ujrzała,  
Strach powiedzieć – pokochała  
Wszystkich naraz pięciu chłopców z „Albatrosa”.

I pierwszego, co był chudy...

Odpłynęli chłopcy nagle,  
Znikły w dali białe żagle,  
Płacze Lili, morze gorzkie od jej łez.  
A wtem z dała mkną sygnaly,  
Że „Albatros” wpadł na skały,  
Zatonęło pięciu chłopców z „Albatrosa”.

I ten pierwszy, co był chudy...

Płacze Lili dniem i nocą,  
Gwiazdy w niebie jej migocą,  
Wielkim falom wciąż przybywa Lili łez.  
Lecz... nie mija roczek cały,  
Dziadzio Paweł niańczy małych

*Pięciu malców – nowy manszaft „Albatrosa”.*

A ten pierwszy – to jest chudy,  
A ten drugi – to jest rudy,  
A ten trzeci – jakby trochę wódki chciał,  
A ten czwarty – ten obdarty –  
Co ma w górę nos zadarty,  
Już by z czartem o swą duszę w kości grał!  
A ten piąty – ten najmłodszy –  
Tak jak ojciec jest najstarszy  
I ma ślepie jak diamenty czarne dwa!  
Jak dziewczynie spojrzę w oczy,  
To od razu zauroczy  
I mógł będzie robić wszystko, co by chciał!  
Nie płacz Lili złotowłosa,  
Rośnie manszaft „Albatrosa”,  
Taki sam, jak tamten z dzikich skał

## Piwo

Lubie kiedy sie zieleni, lubie jak sie piwo pieni                   D G  
I gdy mozna w pianie lekko wsunac was                               D A  
Choc czasami tak sie spoje ze do domu isc sie boje               D G  
No bo stara łapie zaraz dziwny das                                   D A D A  
2 Leca garnki i talerze, lekko sie unosi pierze  
No i gratke ma sasiedztwo na dokładke  
Drzy w posadach kamienica, taki szum robi diablina  
Pewnie juz ja kazdy bierze za wariatke  
3 By wprowadzic ład i spokój cicho wiec opuszczam pokój  
I unosze całe zycie na ulice  
Tam na rogu kumple stoja, oni tez sie widze boja  
Bo ratunek wszelki czerpia wprost z butelki  
4 A ja wiem ze, na mój ból dobry jest zywiecki full  
Sprezam ciało i do baru wale smiało  
I po chwili juz radosnie, znowu sie przygladam wiosnie  
Barman leje a wokoło jest wesoło  
5 Lubie kiedy sie zieleni, lubie jak sie piwo pieni  
Gdyby to zrozumiec chciała moja mała  
Swiat by inne miał wymiary, znikły

## Spotkanie w porcie

W Amsterdamie statek nasz na wyładunku był	A
Człowiek do roboty nie miał nic, więc w porcie pił	A E
Piję, po obcemu nie rozumiem, nudzę się	A D
Kiedy jakiś czarny siada koło mnie	A E7 A
- Amerika - mówi do mnie, zrozumiałem	D A
Rozejrzałem się i mówię - Sowietskij Sojuz.	E A
- Soviet Union - on się cieszy, ja do pełna mu nalałem	D A
Jak raz swoich nie było, więc był pełny luz	A E7 a
Po ichniemu nie rozumiem, on po ludzku też	A
Lecz jest wódka, więc jest tłumacz, przy niej mów, co chcesz.	A E
Postawiłem po sto gram, niech Negr widzi, że gest mam	A D
Jemu przecież w Ameryce ciężko jest	A E7 A
On tymczasem mówi - Stany Zjednoczone	E A
To największe państwo z wszystkich świata państw	E A
W bankach złota ma zasoby niezliczone	E A
Chcesz z nim zacząć, to już nie masz żadnych szans	E A (E A)
A ja na to - Kreml w niebo śle rakiety	E A
Bez wysiłku wielkich rzek zawraca bieg	E A
Żal mi ciebie lecz niestety	D
Również trudny kunszt baletu	A
Najlepiej posiadał on na planecie tej	E a
Przyszło potem do rozmowy po gram dwieście chęć	
Wyjaśniłem mu, że jest ofiarą klasowych spięć	
Lecz Murzyna marynarski umysł wciąż w ciemnościach trwał	
I na światły wywód mój odpowiedź dał:	

- U nas jest na głowę po dwa samochody  
Zbudowaliśmy najwyższy świata gmach  
Nasza demokracja daje nam swobody  
Których oczekuje cały świat we łzach  
A ja na to - my w niebo ślem rakiety  
Bez wysiłku wielkich rzek cofamy bieg  
Żal mi ciebie, lecz niestety  
Również trudny kunszt baletu  
Najlepiej posiadliśmy na planecie tej  
Szybko nabierała tempa ta wymiana zdań  
Ale nie chciał Negr zrozumieć co jest dobre dlań  
Postawiłem po gram trzysta myślę - teraz zgodzi się  
Ale on choć ledwie mówi jednak mówi mnie:  
- Ja posiadam wielki kanion Colorado  
Delfinów język też rozszyfrowałem ja  
U mnie Niagara jest największy z wodospadów  
I gwiazd pięćdziesiąt moja flaga ma  
A ja na to - ja w niebo ślę rakiety  
Bez wysiłku wielkich rzek zawracam bieg  
Żal mi ciebie lecz niestety  
Również trudny kunszt baletu  
Najlepiej ja posiadałem na planecie tej!

## Hej, Ho, Żagle Staw!

Ref.: Hej, ho, żagle staw! C G C G

Ciągnij linę i się baw! C G C G

Hej, ho, śmiało steruj C G F G

Statkiem, który jest z papieru. C G F a

Hej!

1. Zadziwi się mama, zadziwi się tata, a G a G

Kiedy w rejs wypłyniesz, hen, dokoła świata, a G a G

Bo świat, moi mili, nie jest wcale duży, F a F a

Opłynąć go można w deszczowej kałuży. F a G F G

2. Wypłynę na Bałtyk, z Gdyni, no a potem

Szybciutko opłynę całą Europę,

Potem przez Atlantyk, jam odważnym smykiem,

Z Kolumbem popłynę odkryć Amerykę.

3. Potem w dół globusa, przez morskie odmęty,

Obejść Horn Przylądek – tam giną okręty,

Ominąć Australię, aby Pacyfikiem

Żeglując spokojnie osiągnąć Afrykę.

4. Teraz już do domu łódka płynie sama,

Bo z kolacją czeka na żeglarza mama

I wiesz już, wyjmując statek swój z kałuży:

Gdy masz wyobraźnię, to świat nie jest duży.



## Wellerman

Na morzu pływał statek i	a
nazwa statku to Billy o' Tea	d a
Wnet zawiał wiatr, zanurzył nam dziób	a
Hej chłopcy liny w ruch	E7 a
Ref. Wellerman przyplynie znów	F C
By dać nam cukier, herbatę, rum	d a
Gdy wieloryb spłynie na brzeg	F C
Weźmiemy co nasze i won	E7 a
Niecałe dwa tygodnie stąd	
Poczuliśmy wielorybi swąd	
Kapitan zwołał chłopców i	
Krzyknął bestię wziąć na hol	
Ref.	
Nim łajba uderzyła w wodę	
Się podniósł ogon w samą porę	
Cisnęliśmy harpunami w potworę	
Gdy nurkowała w dół	
Ref.	
Nie cięlimy tam żadnej z lin	
Kapitan z zachłanności kpił	
Wielorybników mottem żył	
Teraz bestia holuje ich	
Ref.	
Czterdzieści dni powyżej już	
to liny trzeszczały, to miały luz	
Prócz czterech łajb pozostał któż?	
Wieloryb płynął wciąż	
Ref.	
Podobno walka nadal trwa	
Liny wciąż trzymają, wieloryb gna	
Wellerman kursuje wciąż	
By zaopatrywać ich	